№ 54. Kraków, 7 Marca — Wtorek. Rok 1882.

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

REFORMA

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachinm i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Kraków, 6 marca.

W kłopotliwem położeniu znajdzie się lewica austryackiej Izby poselskiej w skutek przyjęcia przez komisyę wniosku Lienbachera o rozszerzenie prawa wyborczego na tych wszystkich, co płacą najmniej 5 złr. podatku. Trudno jej głosować przeciwko temu wnioskowi. Oni — *par excellence* liberalni, oni, którzy wzięli monopol wolnomyślności, a przeciwników swych, słusznie czy niesłusznie, o to im nie chodzi, zawsze nazywają wstecznikami — jakżeby mogli głosować przeciw wnioskowi, który niewątpliwie bardzo jest liberalny, bo szersze niż dotąd koła obywateli powołuje do urny wyborczej, a więc do współudziału w życiu państwowem, do rządów. Głosować przeciwko wnioskowi, znaczyłoby pozbawić się uroku wolnomyślności, którym dotąd się otaczali, ściągnąć na siebie oburzenie wszystkich wolnomyślnych, narazić się przy przyszłych wyborach na silną przeciwko sobie agitacyę tych wszystkich, których projekt komisyi powołuje do politycznego życia.

Ale głosować za projektem — może jeszcze przykrzej i trudniej. Z krótką przerwą rządu Hohenwarta, rządziła ta lewica w Austryi przez lat 12, miała stanowczą większość w parlamencie i rząd bezwarunkowo sobie oddany. Przez całych lat 12 odzywały się liczne, nieraz bardzo natarczywe głosy o rozszerzenie prawa wyborczego, o czyn prawdziwie liberalny. A mimo owych głosów, ani rządzące stronnictwo, ani ministerstwo nie znalazło czy to dość czasu, czy też dosyć chęci do tego, aby odpowiedni projekt wnieść i przeprowadzić przez wszystkie stadya ustawodawcze. Jakże dzisiaj stronnictwo to będzie wyglądać, jeżeli projekt taki zostanie wprowadzony w życie w chwili, gdy większością w Izbie są „klerykalno-feudalno-narodowi“ posłowie i tejże samej barwy mężowie stanu zasiadają w radzie korony? Czyż nie będzie to najoczywistszem zaprzeczeniem owego monopolu liberalizmu w stronnictwie lewicy, i owych zarzutów wstecznictwa czynionych prawicy?

I do takiego rezultatu miałaby lewica dopomódz? miałaby ułatwić prawicy ten moralny tryumf, iż dokonać zdołała, o co lewica przez tyle lat daremnie się kusiła? Miałażby ona, która opozycyę uważa już dzisiaj jako zasadę i cel sobie samemu wystarczający — w tym wypadku głosować za projektem pochodzącym od jej przeciwników, a przyjętym przez rząd hr. Taaffego? Miałażby głosami swemi dopomagać do wzmocnienia tego rządu i zwiększenia zastępu jego zwolenników tymi, którzy dopiero teraz przyjdą do użycia praw obywatelskich?

Cokolwiek jednak lewica postanowi, czy będzie głosować w Izbie ze projektem, czy [illegible] niemu, zawsze się ta sprawa [illegible] niej obróci. To też przyznać [illegible] p. Lienbacherowi — z którym zresztą [illegible] się rzadko kiedy zgadzamy — że wniesienie tego projektu było z jego strony jednym z najzręczniejszych ruchów na parlamentarnej szachownicy. W tym samym jednak stopniu niezręcznym krokiem byłoby, gdyby delegacya polska była albo oświadczyła się przeciwko temu projektowi, albo też, gdyby idąc za głosem swego prezesa, była żądała wyłączenia Galicyi z tej ustawy. W pierwszym wypadku byłaby przeciwko sobie oburzyła tych wszystkich, którym projekt nadaje prawo wyborcze — w drugim byłaby się naraziła na bardzo przykre, a w tym wypadku słuszne podejrzenia i zarzuty, które wśród rozpraw Koła polskiego nad tym przedmiotem, najdosadniej streścił poseł Hausner. Szanowny prezes Koła Exc. Grocholski miał w tym wypadku jedną z tych mniej szczęśliwych chwil swoich, w których uporny konserwatyzm nie daje mu jasno poznać, co jest krajowi szkodliwem, a co użytecznem, lub przynajmniej nieszkodliwem. Kołu zaś całemu szczere się należy uznanie, że tym razem nie poszło za rozstrzygającym zazwyczaj głosem prezesa swego, i że tak znakomitą większością — wszystkich głosów przeciw dwom — oświadczyło się przeciwko jego wnioskowi. Jesteśmy przekonani, że im bardziej poselstwo nasze stanie się życzliwem dla tych wszystkich wniosków i żądań, które nie mając cechy doktryneryzmu, torują drogę prawdziwemu postępowi, i uwzględniają słuszne życzenia szerokich kół ludności, tem bardziej wzmocni ono swoje stanowisko, tem pewniej i szybciej zbliży się do zupełnego ubezwładnienia nieprzyjaciół kraju i samorządu naszego, fałszywie przybierających maskę liberalizmu. Ostatnia uchwała Koła jest jednym krokiem naprzód na tej drodze, zasługuje przeto na szczere uznanie ze strony kraju.

Kasy oszczędności powiatowe i spółki ziemskie.

***Z Podola,** w marcu.*

(Dokończenie.)

Rady powiatowe, które posiadają majątek zakładowy, powstały z oszczędności budżetowych lub innych źródeł, mogłyby bezzwłocznie przystąpić do utworzenia takich kas — inne zaś muszą czekać na Bank krajowy, którýby prawdopodobnie udzielił im zaliczki na tani procent i na dłuższy czas, ażeby rozpocząć mogły czynności, nim wyżej wykazane fundusze wpływać zaczęłyby.

Kasy oszczędności powiatowe z tak ograniczonym zakresem działania, przedstawiając wszelkie bezpieczeństwo dla lokacyi pieniędzy, działając umoralniająco na lud, nie objęłyby jednak tych posiadłości, w których długi przenoszą $^2/_3$ wartości hipoteki, ani tych, które są wystawione na licytacye sądowe. Znaczny jednak procent takowych znajduje się w tym stanie. Prof. dr. T. Pilat w swej pracy „Licytacye sądowe posiadłości włościańskich i małomiejskich“ powiada, że gdyby zastraszająca progressya stale się powtarzała corocznie, to po upływie lat trzynastu wszystkie posiadłości włościańskie i małomiejskie byłyby zlicytowane. Nie zastanawiając się nad tem, czy ruina dzisiejszych właścicieli nastąpi w latach trzynastu, czy później — zawsze ta groźba jest straszną i należałoby obmyślećsposób, ażeby uchronić zagrożone posiadłości od przejścia w ręce obcych rolnictwu żywiołów i należałoby wspólnemi siłami zakupowywać takie realności. Ponieważ regulatywa z d. 2 marca 1844 i na podstawie jej wydany przez ministerstwo spraw wewnętrznych wzór statutów dla Kas oszczędności pozwalają takowym zakupywanie realności tylko w razach wyjątkowych, z pozwoleniem każdorazowym namiestnictwa i z obowiązkiem jak najprędszego odsprzedania ich — Kasy oszczędności powiatowe takich operacyj finansowych przedsiębrać nie mogłyby. Z tego powodu utworzyć należy inne instytucye pod patronatem Rad powiatowych z poręką powiatu lub nie, oparte na wzajemnej poręce członków i mające cechy towarzystw zarobkowych w ramach ustawy z d. 9 kwietnia 1873.

Takie instytucye byłyby powołane do zakupna tak wierzytelności ciężących na posiadłościach włościańskich, jakoteż do zakupna posiadłości, wystawionych na licytacye i odprzedawania na wypłaty ratami. Nieraz zdarzyćby się mogło, że wierzyciele znaczne ustępstwa poczyniliby tak w procentach, jak i w kapitale, gdyby zamiast czekać długie lata na wynik procesu, zaraz gotówkę otrzymałyby. Wtedy część wynoszącą $^2/_3$ rzeczywistej wartości hipoteki odstępowałyby Kasom oszczędności, a resztującą kwotę dłużną zobowiązany byłby dłużnik zwrócić instytucyi zaraz lub w krótkim terminie. Ponieważ ani włościanie z braku gotówki, ani intelligencya z braku ochoty nie stają do licytacyi posiadłości rustykalnych, a tylko wierzyciel ze spólnikami licytują za umówioną z góry cenę — posiadłości te zwykle są **sprzedawane niżej rzeczywistej wartości. W tym** względzie sądziłbym, należałoby przestrzegać następującego postępowania. Jeżeli do licytacyi staje rolnik, to instytucya od licytacyi odstąpić winna, już dlatego, że dla rolnika samego koło roli chodzącego, wartość roli zawsze większa od rzeczywistej wartości dla instytucyi. Jeżeli zaś staje wierzyciel ze spólnikami, nie rolnicy, chcą licytować wysoko przez złośliwość lub z innych powodów, instytucya również odstąpić winna, gdyż dla niej najwyższą granicą powinna być rzeczywista wartość realności wedle miejscowych stosunków. — Jeśli kupi taniej to jej zysk, na stratę zaś nie ma prawa narażać wspólnych funduszów. Nie rolnik zaś co zalicytował nad wartość, prędzej czy później pozbędzie się ze stratą realności i instytucya może takową zakupić pod korzystniejszemi warunkami. Instytucye takie, które nazwałbym „Spółkami ziemskiemi“ winne działać szybko a energicznie, rozszerzać ciągle swój zakres działania, powiedziałbym wyszukiwać klientów, ażeby jak najwięcej zagarnąć posiadłości, a zachowywać przytem wielką ostrożność, by nie narazić zakładu na straty. Spółki ziemskie bardzo mało kapitałuby potrzebowały, gdyż każdą zakupioną realność mogłyby natychmiast zadłużyć albo do $^2/_3$ wartości w kasie oszczędności powiatowej albo na 50% w Banku Krajowym, a na 16% w tejże kasie. Resztującą zaś kwotę spłaciłby nabywca albo natychmiast, albo w ratach wkrótkich terminach. Zysk by pociągały z różnicy między ceną kupona a ceną sprzedaży; z procentów jak i prowizyi od zrobionych operacyi finansowych. Jako stowarzyszenia oparte na wzajemnej poręce członków znalazłyby kredyt wszędzie. Włościanie nasi gdyby się znacznej części gotówki od nich nie żądało sądzę z ochotą by ziemię kupowali. Mogłyby kupować i gminy. Gdyby zaś była w danym wypadku trudność znalezienia nabywcy, nakazanem by było zakupione realności wydzierżawiać natychmiast, a między włościanami którzy nieraz wydzierżawiają grunta od obszarów dworskich konkurentów do dzierżawy, z pewnością by nie brakło. Spółki ziemskie mogłyby być prowadzone również do przeprowadzenia komasacyi i melioracyi gruntów.

Podobneż Spółki, na większe rozmiary i wskutek odmiennych stosunków z niektóremi zmianami mogłyby się stworzyć i dla większych posiadłości.

Podałem zarysy ogólne takich instytucyi nie widząc potrzeby zastanawiać się szczegółowo nad sposobem wprowadzenia ich w życie, gdyż tak Kasy oszczędności jak Towarzystwa zarobkowe już istnieją. Zależało mi na tem ażeby wykazać:

1. że właściciele mniejszych posiadłości zagrożeni są ruiną, od której obowiązkiem naszym ochronić ich a to za pomocą tak konwersyi długów jak zakupna realności skazanych na sprzedaż w drodze przymusowej.

2. że istniejące zakłady jakoteż przyszły Bank krajowy nie są w stanie przeprowadzić skutecznie tych czynności, a zatem że powinny być powołane nowe instytucye, zasilane tak przez Bank krajowy jak przez fundusze gminne.

3. że takowe zachowując wszelkie ostrożności nakazane zakładom finansowym głównie powinne być skierowane do tego, ażeby ratować moralnie zdrową część społeczeństwa naszego i że z tego względu przedstawiając wszelkie bezpieczeństwo pod względem finansowym, działać jednocześnie będą nadzwyczaj umoralniająco na lud.

4. że tylko **Wydziały powiato**, w których koncentruje się inteligencya powiatów, są powołane do tych czynności i tylko one przez znajomość stosunków miejscowych skuteczną mogłyby rozwinąć działalność.

Nie liczę jednak na to, ażeby bez poparcia Wydziału Krajowego i dziennikarstwa odosobniony mój głos powołał Wydziały powiatowe do rozpoczęcia działania w tak dobroczynnym kierunku, do czego jednak duchem ustawy o Reprezentacyi powiatowej a w szczególności §§. 20 i 21 tejże ustawy są powołane — i pożądanem by było, żeby Wydział Krajowy zwracał od czasu do czasu ich uwagę, że nietylko wykonywanie przepisów administracyjnych jest ich zadaniem.

KORESPONDENCYA „REFORMY“.

Lwów, 5 marca.

(=) Po rozwiązaniu ostatniego klubu politycznego, jaki istniał we Lwowie do r. 1876, t. z. „Klubu postępowego“, życie publiczne ustało u nas prawie zupełnie. Nie było ogniska, do koła którego skupiaćby się mogły siły chętne do pracy, w którem mogłyby być roztrząsane ważne kwestye polityczne, społeczne i ekonomiczne, nie było instytucyi, któraby brała inicyatywę w sprawach publicznych i przez zwoływanie publicznych zgromadzeń poddawała je pod dyskusyę ogółu: jednem słowem: po upadku klubu postępowego, zapanowała u nas zupełna apatya. Dłuższe trwanie tego stanu, było niemożliwe, a co więcej, zaczynało być wielce szkodliwem. Widoczny brak życia publicznego, zupełna apatya i obojętność dla spraw publicznych, zapanowały głównie wówczas, gdy delegacya nasza w Wiedniu ustąpiła na tory bezwzględnego popierania rządu. Nie wiadomo nawet, dla jakiej racyi, ogół naszej publiczności usunął się wówczas zupełnie od pracy publicznej i całe brzemię myślenia o potrzebach kraju, zwalił na barki tej delegacyi, której hasłem „popieranie rządu“. Zdawałoby się, że właśnie w takiej chwili, „bezwzględnego popierania rządu“ powinnoby jak najsilniej objawiać się tętno życia publicznego; wszakże delegacya, nawet przy najlepszych chęciach służenia krajowi, nie jest w stanie znać i rozpoznać wszystkie jego potrzeby i życzenia i dla tego potrzebuje koniecznie pewnych wskazówek z samego kraju, a jasną jest rzeczą, że wskazówki takie nie mogą wychodzić od jednostek, lecz od jakiegoś zbiorowego, poważnego ciała, w formie rezolucyi, memoryałów lub petycyj. Wśród tej apatyi z naszej strony, wybujały dalej na gruncie tutejszym rozmaite szkodliwe chwasty. I tak, w pierwszym rzędzie rozwielmożniła się propaganda moskiewska, a dalej rozwielmożniła się agitacya dwóch stronnictw socyalistycznych t. j. umiarkowanego i terrorystycznego, nareszcie rozkrzewiło się na tutejszym gruncie stronnictwo „gaszące i tłumiące wszędzie iskierkę życia narodowego“, stronnictwo, którego racyą stanu jest bezwzględne uszanowanie dla wszelkich wielkości, a potem ostateczne zdobycie sobie najintratniejszych i najwygodniejszych stanowisk. Widzimy z tego pobieżnego szkicu, że z dniem każdym stosunki tutejsze stawały się co raz więcej anormalne i że nadszedł już czas ostateczny bronienia życia narodowego. Co do agitacyi moskiewskiej, przyznać trzeba, że nie więzienia i sądy są w stanie stłumić ją zupełnie; ta czynność do nas samych należy. Musimy najpierw zbadać źródło złego, a następnie zastosować właściwe lekarstwo. Źródłem złego jest brak patryotyzmu u Rusinów, którzy zamiast pielęgnować i kształcić swój język, wolą raczej łączyć się z organizmem już gotowym, i szafującym nadto dość hojnie rublami. Zadaniem więc naszem jest oświecić ogół uczciwego i zacnego ludu ruskiego, że ci propagatorowie idei zgubnej dla niego, nie są męczennikami, że przeciwnie są tylko fałszywemi prorokami, z drugiej zaś strony powinniśmy bezustannie pracować nad polepszeniem doli tego ludu. Tak samo ma się rzecz z propagandą socyalistyczną, której nie tłumią ani sądy, ani więzienia, lecz poprawa stosunków robotniczych. Nareszcie co do przemożnej frakcyi, która w ostatnich czasach rozwielmożniła się bardzo w kraju, to zaiste nadszedł już czas najwyższy, ażeby zasadom i tendencyom przez tę koteryę szerzonym, stanowczo kres położyć. Apatya z naszej strony jest powodem rozwielmożnienia się tego stronnictwa, dobrze zorganizowanego, zwalczyć możemy je tylko usilną a wytrwałą i roztropną pracą zbiorową. Jakoż do takiej pracy zbiorowej potrzebną jest koniecznie właściwa instytucya, a taka to tnstytucya powstała dzisiaj pod firmą „Koła politycznego“.

Już od roku grono osób interesujących się żywo sprawami publicznemi, zastanawiało się nad utrzymaniem stowarzyszenia politycznego, którego celem byłoby roztrząsanie spraw politycznych,

2)

MARTA.

Nowella

przez

Zygmunta Sarneckiego.

(Ciąg dalszy.)

Pomimo, że rodzice Marty byli bardzo oszczędni, nie chcieli i nie śmieli odmawiać ukochanemu dziecięciu przyjemności względnie kosztownej. P. Adam, który żałował dziesięciu groszy na czarną kawę — a kawę pić musiał, żeby przeczytać gazety w cukierni — dawał córce w sekrecie od czasu do czasu po parę złotych na kwiatki. Wprawdzie miało to miejsce wtedy tylko, kiedy które z pism codziennych nabyło od niego tłumaczenie jakiegoś romansu, a redakcya oprócz honoraryum, przysyłała nieznanemu współpracownikowi egzemplarz swojej publikacyi. Bez przeczytania bowiem co wieczór choćby jednego dziennika, nie mógł się obejść ten, który obchodził się bez futra na dwadzieścia stopni mrozu. Ha! dziwak niepoprawny, wieczny marzyciel, spodziewał się zawsze, że w drukowanych szpaltach, znajdzie lub odkryje jakąś nadzieję nadziei lub wielką, wiosenną nowinę. Nie dzielił jednak wrażeń z nikim — nawet z żoną, nawet z dzieckiem, jakby się wstydził swego marzycielstwa, tylko wyczytawszy w gazetach coś, co go poruszyło i natchnęło otuchą, do późna chodził po pokoju, tarł dłonią czoło, to się uśmiechał, to wzdychał.... Już wtedy ani tłómaczyć, ani przepisywać nie był w stanie i po bezsennie spędzonej nocy, szedł z rana do biura bledszy niż zwykle.

Poczciwy człowiek!

Marta była do niego podobną. I ona, gdyby mogła, czytałaby chętnie gazety i ona gdyby rozumiała zawiłe polityczne wywody, pewnie przechodziłaby tę samą gorączkę, ale odsuwano od niej słodką truciznę, chociaż nie spostrzegano, że dla niej „Grażyna“, „Pan Tadeusz“, „Wieczory pod lipą“ i rozmowy ze starym żołnierzem, wystarczały aż nadto do rozpłomieniania w serduszku świętego ognia miłości kraju rodzinnego. Przywiązanie jej wrodzone, wyssane z mlekiem matki, nie miało nic wspólnego z tem, co się w obcem świecie działo, nie wiązało się — nawet słabą niteczką — z handlową polityką Anglii, ani z mowami żelaznego księcia, ani też z kwestyą wschodnią. Prostej jej polityki, nie komplikowały żadne kompromisy lub układy dyplomatyczne. Kochała . . . bo kochała.

Pewnego ranka — dyszącego już wonią zbliżającej się wiosny — Marcia z obnażonemi rączkami po łokcie, stała w kuchni przy balii, napełnionej wodą zabarwioną mydłem. Na powierzchni wzburzonej piany, po nad obrusami i serwetami zanurzonemi na dnie, pływały tysiączne bańki mydlane od promieni słonecznych lśniące. Migotały one kolorami tęczy. Żółta, w szafranie ufarbowana chusteczka, ściskała złote włosy na główce dziewczątka. Filuterne pukle jednakże, wymykały się ciekawie z pod improwizowanego czepeczka i skręcone ponętnie, okalały jasnością błyszczącą jej białe czoło.

Kucharka, Katarzyna, grzała śmietankę na blasze — a z po za drzwi dolatywał odgłos zamaszystego zamiatania. Widocznie Jan, stróż kamieniczny, doprowadzał sień do niebywałego porządku, jakby i on chciał powitać godnie wiosnę, przylatującą z południa w całej swej pogodnej świeżości, po marcowych i kwietniowych szarugach.

Nagle, zakwiliło coś w sieni.

Drzwi od kuchni rozwarły się i stanął w nich Jan, z miną zabawnie zakłopotaną, z miotłą wyglądającą mu z pod pachy, trzymający na rękach niemowle owinięte w skromne pieluchy.

— Niech no panienka spojrzy — zawołał — jakiego to ptoska schwytołem.

— O! dla Boga rety! — krzyknęła kucharka — tać to znowuż jakaś niegodziwa, musiała podrzucić tego robaczka.

Marta obtarła rączki i poskoczyła do stróża.

— Patrzcie, patrzcie... jaki milutki, jaki to ma mały nosek, usteczka... i oczy otwiera!

Rzeczywiście, znajdek rozwarł oczy duże, ciemno-szafirowe, głębokie, w których zdawał się świecić nieziemski blask ducha, jakieś przeczucie nowego świata — na który wszedł tak niespodzianie i w warunkach tak mało przyzwoitych — albo wspomnienie innego, lepszego z którego przybywał.

Marta, klaskała w dłonie i śmiejąc się wołała:

— Cudny dzieciak!... Oczki ma prześliczne... tylko nieumyty, zabrudzony, istny murusek... Dla czego on taki powalany?

— A musiałem namieść mu niechcący kurzu na pyseczek. Nie widziałem, że to leży na śmieciach za drzwiami.

— A co z nim Jan zrobi?

— Chyba zaniosę do Dzieciątka Jezus albo co!

— Darujcie mi go.

— A on na co panience?

— Wychowam...

— Jeszcze czego! — ofuknęła kucharka — mało to ambarasu w domu!

Jan drapał się po głowie.

— Ja ta nie od tego — mówił po namyśle — tylo potrzeba mamy i taty o pozwoleństwo poprosić i konwisarzowi dać znać do cyrkułu i zameldować nieboraczka, bo tera o meldunki rewirowy strasznie tarmosi.

Jeszcze nie skończył, a Marta krzyknąwszy tylko: „czekajcie! czekajcie!“ pobiegła do sklepiku.

Po upływie kilkunastu minut, dzieweczka powróciła tryumfująca, promieniejąca cała, chociaż w oczkach niebieskich i na rumianej twarzyczce znać było ślady łez świeżych.

Pani Zofia po długich i gorących prośbach zgodziła się warunkowo na wzięcie na wychowanie Muruska — tak go w braku imienia Marta nazywała — jeśli ojciec pozwoli. Ale dla Marty było to już zwycięstwo zupełne, wiedziała bowiem, że pan Adam niczego jej odmówić nie jest w stanie.

I rzeczywiście — po dopełnieniu formalności prawnych — niemowle pozostało w domu.

Pan Adam, mówił wieczorem po cichu do żony:

— Kłopot z tym malcem, ale przecież potrzeba czemś Panu Bogu podziękować za powodzenie, jakiem nas darzy, bo dzięki łasce Jego, idzie nam wszystko bardzo pomyślnie. Posiadam już w Banku Polskim sporą, odłożoną sumkę, a zanim zamknę powieki, Marta mieć będzie posażek przyzwoity...

Kaszel przerwał mu mowę.

— A i ja myślę, że dobrze się stało — szepnęła pani Zofia z politowaniem patrząc na męża. — To przecie obowiązek obywatelski i chrześciański duszyczkę niewinną uratować od zatracenia... Na coby go to w szpitalu wychowali?!... Niewiele nas kosztować będzie... Marta praktyczna, oszczędna... Ja zaś także uzbierałam malutki fundusik...

Zakaszlała się gwałtownie.

W kuchni, Marta z pomocą Katarzyny, umywała na niecce tłustego dzieciaka. Po umyciu, powinęła go, potem ułożyła ostrożnie do wyplatanej kolebki i usiadła, poważna, na niskim okutym kuferku, tuż obok stojącym. Delikatnie kołysała Muruska do snu.

Niemowle było dziwnie spokojne. Wlepiło duże, ciemno-szafirowe oczy w swoją małą niańkę i opiekunkę i usypiało cicho z anielskim uśmiechem na bladych, wąskich, zaciśniętych usteczkach.

Żona Jana, która wówczas karmiła paromiesięczną córeczkę, podjęła się podzielić pokarm zdrowy i obfity, pomiędzy swoją dziecinę i Muruska, zwłaszcza, że znajdek, nie był bardzo żarłoczny i kontentował się byle czem. Może wiedział, że był nieproszonym gościem na tym Bożym świecie, więc już na pierwszych biesiadach które dlań życie zastawiało, zachowywał się z rozsądnem umiarkowaniem.

Malutką, spokojną biedę ochrzczono w kilka dni po znalezinach.

Kiedy ksiądz wikary — przyjaciel domu — przyszedł dla dopełnienia świętego obrzędu, ojciec Marty zapytał dziewczątka:

— Jakże go nazwiesz Marciu?

— A jak się tacie zdaje?

— Nie wiem. Jak chcesz? Przecież ty jesteś chrzestną matką.

— A Jan chrzestnym ojcem.

— Jużci! — mruknął stróż, dumny i zadowolony że pokuma się z „takiem porządnem państwem“.

— Może ksiądz wikary doradzi? — zapytała Marta.

— Mnie się zdaje — zakonkludował młody jeszcze, o sympatycznym wyrazie twarzy kapłan — że będzie najlepiej jak mu damy imię patrona, który nim świat obdarzył. Czy dobrze moje dziecko?

— Pewno że dobrze — odparła dziewczynka — jeżeli ksiądz, wikary sobie tego życzy.

— Kiedyżeście mój Janie znaleźli robaczka?

— Rychtyg w przeszłą sobotę.

— Piątego maja zatem....

Spojrzał do grubej książki, którą z sobą przyniósł.

— Piątego maja... świętego Gotarda!

— O!.. tak nieładnie! — zawołało dziewczątko.

— Owszem dobrze, choćby ze względu na przysłowie — powiedział uśmiechając się pan Adam — jesteś Marta, więc znalazłaś sobie Gotarda....

I znajdek, pod zdrojem święconej wody, łączącym go z całym światem chrześciańskim, dostał na imię: Gotard. Marta jednak, niezadowolona z obcego brzmienia tego miana, nazywała go dalej Muruskiem. *(D. c. n.)*

społecznych i ekonomicznych. Myśl ta dojrzała dopiero w ostatnich czasach; ułożono właściwy statut, a po zatwierdzeniu go przez władzę, nastąpiło dzisiaj stanowcze ukonstytuowanie się Koła politycznego. Strona formalna tej czynności jest mniej interesującą. Liczne zgromadzenie zagaił w imieniu założycieli Koła, p. Jan Dobrzański, przemówieniem, w którem wypowiedział poglądy skreślone na wstępie niniejszej korespondencyi. Cele, jakie sobie zakreśliło stowarzyszenie, mają być osiągnięte przez towarzyskie zebrania członków i poufne omawianie spraw politycznych, społecznych i ekonomicznych; przez urządzanie publicznych wykładów o tychże sprawach; przez zwoływanie publicznych zgromadzeń dla dyskusyi nad sprawami publicznemi, a to w myśl przepisu ustawy z 15 listopada 1867, Dz. ust. państ. w. 135; przez ogólne perjodycznie odbywać się mające zebrania członków w celu przeprowadzenia dyskusyi i powzięciu uchwał nad sprawami powyżej wspomnionemi; przez objawianie poglądów Koła na sprawy publiczne, postawione na porządek dzienny dyskusyi na publicznych zgromadzeniach w formie rezolucyi, w petycyach i memoryałach do władz i ciał reprezentacyjnych, lub w końcu w drodze dziennikarstwa lub wydawnictwa. W końcu przystąpiło zgromadzenie do wyboru wydziału, który, jak w każdem stowarzyszeniu, będzie jego głównym reprezentantem. Wybrani zostali panowie, których nazwiska przesłałem już w drodze telegraficznej. Wydział ukonstytuował się natychmiast, wybierając przewodniczącym dr. Piotra Grossa, a jego zastępcą dr. Leona Bilińskiego.

Tak więc mamy stowarzyszenie polityczne, które w chwili obecnej może krajowi oddać ważne usługi, spodziewać się bowiem należy, że nie zechce służyć tylko sprawom koteryjnym. Rękojmią, że takie sprawy będą wykluczone z zakresu działania powstałego stowarzyszenia, są osobistości, które weszły w skład wydziału, a mianowicie pp. dr. Biliński, Hoszard, Waygart, Merunowicz, dr. Goldman, dr. Władysław Zajączkowski, a dalszą rękojmią liczni członkowie z najrozmaitszych obozów i stronnictw, z wyjątkiem stronnictwa „gaszącego urojone pożary". Materyału do pracy skrzętnej a skutecznej nie zabraknie; wielką zasługą byłoby już gdyby stosownemi wnioskami starało się pomyślnie załatwić kwestye wyżej poruszone; dalej, zwłaszcza w r. b., może oddać ważne usługi podczas wyborów do Sejmu krajowego, a następnie do lwowskiej reprezentacyi miejskiej, która wymaga gwałtownej reformy.

W Towarzystwie prawniczem rozbierano dzisiaj ważną sprawę, tyczącą się reformy ustawy spadkowej dla małych posiadłości. Podstawą dyskusyi był kwestyonarz ministerstwa sprawiedliwości, zawierający w sobie 11 pytań, podczas gdy kwestyonarz rządu rozesłany do władz politycznych i ciał administracyjnych zawiera w sobie 16 pytań. Czcigodny prezes Towarzystwa, p. Aleksandyr Jasiński, był referentem, i w bardzo obszernym elaboracie odpowiedział na każde z postawionych pytań. Nawet najtreściwsze powtórzenie całego elaboratu zajęłoby kilka numerów szanownego pisma waszego, muszę tedy ograniczyć się na wzmiance, że w zasadzie oświadcza się referent za koniecznością zmiany dotychczasowej ustawy spadkowej i to w części po myśli ustawy hanowerskiej, a w części po myśli ustawy westfalskiej. W ciągu długiej dyskusyi podniesiono kwestyę, która z projektowaną reformą wzmiankowanej ustawy stoi w najściślejszem związku, kwestyę poruszoną i uchwaloną przez gal. Towarzystwo agronomiczne co do nieobdłużalnych obszarów. Wielu mówców przemawiało w obronie zapatrywań, zawartych w znanych wam wnioskach p. Strusiewicza, inni zaś, chociaż w znacznej mniejszości, przemawiali za pominięciem tej sprawy, a natomiast za stanowczem zastanowieniem się nad pytaniami, postawionemi przez ministerstwo sprawiedliwości. Rzecz całą odroczono do następnego posiedzenia, które naznaczono za tydzień, a to z tego powodu, iż d. 15 b. m. zbiera się w tutejszym wyższym sądzie krajowym ankieta, która ma również dać stanowczą odpowiedź na pytania ministra sprawiedliwości; ponieważ zaś niektórzy członkowie tej ankiety, jak n. p. dr. Kabat, p. A. Jasiński i t. d. są zarazem członkami Towarzystwa prawniczego, przeto życzą sobie ci panowie wysłuchać opinii prawników, ażeby następnie zdrowe zdania i poglądy mogły być zużytkowane przy obradach i uchwałach ankiety wspomnianej.

Warszawa, 2 marca.

(Przyjazd Skobelewa do Warszawy. — Dalszy ciąg jego czynów bohaterskich. — Reprezentanci (bez mandatu) polskości w obec generała. — Dalsze wieści o jego pobycie i wyjazd. — Kilka słów z tego powodu.)

Wbrew oczekiwaniom, na przekór przepowiedniom naszych „znanych" polityków warszawskich i tych właśnie organów prasy, które nas przeważnie szeroką a wielką karmią polityką, generał Skobelew w dniu dzisiejszym o godzinie 7 z rana pojawił się niespodziewanie w mieście naszem i stanął w hotelu Europejskim. O godzinie piątej po południu wyszły jeszcze dwie gazety, z których pierwsza widziała dokładnie, jak generał Skobelew z Wiednia śpieszy do Włoch, aby ztamtąd niebawem do Tunisu się udać, druga przypuszczała, że zwycięzca z pod Geok-Tepe za kilka dni będzie już w Eydkunach, skąd wprost do Petersburga pośpieszy. Takie są skutki „szerokiej i wielkiej" polityki warszawskiej, zbrojnej zawsze w daleko sięgające perspektywy, nigdy w skromne okulary, któreby służyć mogły do tego, aby na własnym bruku nie zbić nosa nad ojczystemi dziurami w rynsztokach. Dość, że niedyskretny generał, będący *enfant terrible* rosyjsko-sławiańskiej polityki, znajduje się w pośrodku nas. Właściwie mówiąc: znajdował się, ponieważ według doniesień innych znowu gazet, wyjechać miał wieczorem do Petersburga. Mniejsza o to, dość, żeśmy go widzieli. Nie tylko widzieli, ale słyszeli, generał bowiem trwał i u nas w gorączce antigermańskiej, którą dobitnie ujawnił w mniej do politycznych tematów stosownem miejscu, bo u Stępkowskiego na placu teatralnym. Tak było rzeczywiście. O godzinie pierwszej z południa udał się Skobelew w towarzystwie generała Paniutyna, gen. Nikeforowicza i jakiegoś pułkownika, którego nie znam, na śniadanko do znanej restauracyi Stempkowskiego. Czy podochocony winem, czy też czując nieprzepartą chęć do dalszej polityki na własną rękę, wstał nagle generał, a obracając się do swych kolegów (było to przy trzeciej butelce szampana), rzekł, przystąpiwszy do innych gości w restauracyi, że nieprzyjacielem Rosyi są niemcy, że pije na zdrowie ich przyszłych zwycięzców i armii rosyjskiej i t. d. Generał był po cywilnemu ubrany, a mówił po rosyjsku. Na takie dictum, jeden z gości owych przy stoliku, nie rozumiejąc ani słowa, trącił w bok sąsiada i zapytał: *Was meint der Herr?* Nieszczęście chciało, że gośćmi temi, przed któremi generał uczucia swe chciał wylewać, byli właśnie trzej spokojni piwowarzy warszawscy, mianowicie znani z etykiet na butelkach z piwem, panowie: Haberbusch, Bähnisch i trzeci (jeśli się nie mylę) niejaki Liebken. Tak więc ziarno nie padło na grunt urodzajny, chociaż pozycyą uratowali polacy, będący w drugim pokoju. Dowiedziawszy się, że to generał Skobelew, przybiegli z kieliszkami i wnieśli jego zdrowie. Nie powiem ich nazwisk, bo te nawet z etykiet na butelkach z piwem nie są znane. Dość, że wnieśli zdrowie, a wnieśli w imieniu Polaków. Kto im dawał mandat, nie wiem. Już to nasze takie szczęście. W Petersburgu reprezentował „Polaków" margrabia Wielopolski, choć mu również nikt do tego nie dawał mandatu, dzisiaj pito zdrowie Skobelewa także bez mandatu. Ktoś nawet, siedzący także w restauracyi, tak mocno uczuł, że jako cząstka „narodu" nikomu do tego mandatu nie dawał, że słysząc te słowa, rzucił silnie nożem w talerz, co także zrobiło maleńką dywersyę i przekonało generała, iż nie traktuje z umocowanemi wysłannikami. Jednakże nie tracąc kontenansu, odrzekł generał, że zawsze szanował i cenił Polaków (dowodem order za „uśmierzanie" powstania), że podczas wojny tureckiej jakaś dywizya, w której korpus oficerów stanowili przeważnie Polacy, odznaczyła się najbardziej w boju, że sławiańszczyzna jest i powinna być jedna, że Niemcy są wrogami najgorszemi całego sławiańskiego plemienia, że więc pije na zdrowie jednej wielkiej polsko-rosyjskiej ojczyzny. Panowie „bez mandatu" wypili to zdrowie, Skobelew czuł się na szczycie swych marzeń — jeszcze pito zdrowie jakieś i wesele było tak wielkie, że w kwandrans potem wychodząc z restauracyi, na schodach dopiero opatrzył się zwycięzca z pod Geok-Tepe, że kapelusza zapomniał. Widzicie zatem, że duch jego musiał być dostatecznie podniesionym i że mógł nie czuć więzów, krępujących wylew miłosnych i wrogich uczuć.

Co się dalej stało, już tylko z niepewnych wieści poskładane, powtórzyć mogę, za wiarogodność nie ręcząc. Wedle wieści tych, miał się Skobelew srodze skłócić z księciem Orłowem, ambasadorem rosyjskim w Paryżu, który także mieszkał w hotelu europejskim, i widocznie nie jest stronnikiem planów politycznych generała. Niektórzy twierdzą, że kłótnia dwóch mężów nie ograniczyła się na numer hotelowy, ale przeciągnęła się aż na korytarzu, gdzie obadwaj zapomnieli obecności garsonów i nie przebierali w nieparlamentarnych wyrażeniach. Orłow bawi w Warszawie od dni kilku i dzisiaj miał wyjechać do Petersburga. Odjechać miał także i gen. Skobelew; czy się jednak z powodu manifestacyi na pociąg nie spóźnił, tego już nie wiem dokładnie. Mniejsza zresztą o to. To pewna, że jeżeli generał jest rzeczywiście wyrazem planów i zamiarów polityki „wielkiego" Ignatiewa, to nie można powiedzieć, aby strażnik interesów panslawistycznych wybrał był godnego reprezentanta. Gen. Skobelew jest po prostu szaloną i niedowarzoną głową, a polityka uprawiana po knajpach, dowodzi już braku poczucia wszelkiej przyzwoitości. Jest to niemniej wyraźnym obrazem rozsprężenia umysłów, zupełnej anarchii i znikania wszelkiej subordynacyi, jakiej nie dostrzedz nie można w dzisiejszym składzie mężów, stojących na czele rządu we wszystkich jego kierunkach.

W ślad też za kompromitacyą Skobelewa, słychać o bliskiem ustąpieniu Ignatiewa, o zmianie całego gabinetu w Petersburgu, nareszcie o tem, że generał kompromitujący dzisiejszą radę, wysłanym będzie do Taszkentu, coby się równało odstawce. Inni mniemają, że Skobelew pójdzie do Mińska. Ostatnie to stanowisko równałoby się karze, ponieważ w takim razie dostałby się pod bezpośrednie zwierzchnictwo gen. Todlebena w Wilnie, z którym od czasu wojny ostatniej w jak najgorszych znajduje się stosunkach. Ale któż to wszystko może przewidzieć i kto zgadnie, co dzień jutrzejszy w kraju zamachów i niespodzianek przynieść nam może?

Tyle o Skobelewie. Na zakończenie powiem jeszcze, że publiczność nasza po wyjeździe prof. Tarnowskiego, nie ochłonęła jeszcze z przyjemnego wrażenia jego odczytów o „nieboskiej komedyi". Mianowicie trzeci odczyt był świetnym. Dwa pierwsze mniej były gorąco przyjęte, a może też mniej ciekawe. Nie należy winić o to profesora. Kto chce mówić o „nieboskiej komedyi" pod cenzurą moskiewską, ten skurczyć się, zniżyć, krztusić, obchodzić i wymijać musi tak mocno i sztucznie, że właściwie nie wie, co mu do powiedzenia zostaje. Cenzura tylko jedną trzecią odczytu wymazać raczyła. Miło mi przy tej sposobności zanotować, że instytucya ta pozostała zawsze równie zacną, ukochaną, i powszechnem uznaniem zaszczyconą, jak za dawnych mikołajewskich czasów. O niej i o wielu innych rzeczach w następnym liście.

Wilno, 1 marca.

(Towarzystwo rolnicze. Wydawnictwa Zawadzkiego i Orzeszkowej. Cenzor Nibolsin. Komisya akt dawnych. Zamknięcie obserwatoryum astronomicznego w Wilnie. Cspa i żydzi).

W naszem zgnębieniu moralnem gorąco pragnęliśmy jakiej instytucyi, gdzieby można było się zejść, zaczerpnąć nowych sił do obywatelskiej pracy, jakiej pod uciskiem moskiewskim nie braknie, zwłaszcza, że zacofane gospodarstwo wiejskie w naszych guberniach dawno wymagało bodźca do postępu, tego niezbędnego warunku do polepszenia materyalnego dobrobytu kraju kontrybucyami wyniszczonego. Z radością niewolnika, któremu więzów popuszczono, przyjęto u nas wiadomość o pozwoleniu zawiązania Towarzystwa rolniczego, a na wieść o zatwierdzeniu statutów tegoż zjechało się do Wilna obywatelstwo z całej Litwy z marszałkami gubernialnemi na czele. W pierwszej zaraz chwili zapisało się na członków 150 ziemian. Nowa instytucya zawdzięcza swe powstanie marszałkowi gubernii wileńskiej, a obecnie prezesowi towarzystwa hr. Adamowi Plater. On się wystarał o pozwolenie, on wprowadził ją w życie, on ofiarował swe mieszkanie na biuro i posiedzenia komitetu, gdyż ogólne zgromadzenia odbywać się będą w sali banku ziemskiego. Zaraz jednak na początku doznaliśmy prześladowania naszego satrapy Totlebena, który widząc powszechne zajęcie się obywatelstwa wynalazł „kruczek", iż protokoły pierwszych posiedzeń nieformalne, więc trzeba Towarzystwo rozwiązać, do tego jednak nie przyszło, lubo wybory po raz drugi odbędą się. Statut oznacza bardzo ograniczone pole do działania, lecz i w tym zakresie przy dobrej woli można coś zrobić. Towarzystwo pragnie ułatwić obywatelstwu nabycie ulepszonych machin rolniczych, dobrych nasion, oraz dążyć będzie do poprawy rasy oraz chowu bydła i koni. Nadmienić tu muszę, iż w naszych stronach uczyniono już wiele ulepszeń w produkcyi nabiału, a na czele hodowców stoi wiceprezes Towarzystwa p. Jełowicki, którego listy o chowie inwentarza, ogłaszane w *Gazecie Rolniczej*, zasłużonem cieszą się uznaniem. Co do chowu koni to rzecz będzie trudniejszą z powodu rozpowszechnionego a zuchwałego „konokradztwa", dzięki niedołęstwu i przedajności policyi, która złodziei wykrywać nie może lub nie chce, sądy zaś ich nie karzą, bo zawsze zachodzi nieszczęśliwy brak dowodów. Drogi mamy nie do przebycia, a kto przejedzie się mil kilka po naszych gościńcach, po błocie, wyrwanych groblach i pozrywanych mostach, ten podróż swą popamięta ruski miesiąc i przypomni mu się balada naszego Adama „To lubię". Nasi djejatele całkiem o drogach nie myślą, gdyż wietrzą ciągle polską intrygę i jezuicki latynizm, a lubo istnieją delegaci z obywatelstwa do pilnowania dróg, to ich rozporządzeń nikt nie słucha, a czynownicy z nich się naśmiewają. O drogach przeto trzeba będzie pomyśleć. Mamy także zamiar założyć niższą szkołę rolniczą dla oficyalistów, ale czy nam się to uda? wielkie pytanie. Ochrona lasów dość już przetrzebionych i zadrzewienie nieużytków zasługuje na uwagę. Tu jednak nowa przeszkoda w postaci podatku ciążącego na gruntach, które w razie zalesienia przez lat kilkadziesiąt nie przyniosą żadnego dochodu. Mówią wprawdzie o zniesieniu podatku od zalesionych gruntów, trudno jednak w to wierzyć. Wy tam pod Wawelem nie macie wyobrażenia jak na każdym kroku walczyć tu trzeba z samowolą czynownicą, z anarchią w rządzie i fatalnym systemem rządowym, który dąży do zniszczenia kraju. Nie możemy się więc spodziewać poparcia przez władzę naszych usiłowań, ale raczej prześladowania niewinnych nawet zamiarów. Litwin jednak zaprawiony w szkole gwałtów dość jest wytrwały i pracować będzie, choć po swojemu, bo zna na wylot Moskala.

Zrobił nam pociechę proces wrogiego Polakom cenzora Nibolsina. Nie chciał on zezwolić firmie Zawadzkiego, aby książki treści religijnej, których tak wiele wydaje, dawała pod cenzurę wileńskiego biskupa Bereśniewicza, lecz kazał je cenzurować przez administratora dyecezyi wileńskiej, osławionego Żylińskiego. Księgarnia Zawadzkiego nie chciała poddać się temu rozkazowi, a główny komitet cenzury w Petersburgu odrzucił nieprawne żądanie Nibolsina. Prócz tego minister spraw wewnętrznych wypuścił z dwuletniej kozy nakład Zawadzkiego w 15 tysiącach egzemplarzy książki do nabożeństwa po żmudzku, drukowanej czcionkami łacińskiemi, nie zaś, jak chciano, rosyjską grużdanką. Księgarnia Orzeszkowej dobrze się rozwija i żywo krząta około nowych wydawnictw, a najlepszą pochwałę otrzymała od Aksakowa, który w *Rusi* rzucał na nią gromy i przekleństwa za polską propagandę. Nie może on pojąć, że na polskiej ziemi mogą wychodzić książki w polskiej mowie. Harce szowinistyczne pomięszały mu w głowie komórki mózgowe.

Istnieje tu dość leniwa komisya wydawnictwa akt dawnych. Przygotowała ona do druku XII tom akt głównego trybunału litewskiego. Zawiera on cenne materyały do historyi kościoła kalwińskiego na Litwie, testamenty prywatne i przywileje królewskie, odnoszące się do historyi różnych rodzin szlacheckich i dziejów miast litewskich.

W ostatnich dniach doszła nas tu wiadomość, że minister oświaty zamierza zwinąć obserwatoryum astronomiczne, istniejące od r. 1753, a swego czasu głośne na całą Europę. Po zamknięciu uniwersytetu w r. 1832 obserwatoryum oddano pod zarząd Akademii nauk w Petersburgu. Po pożarze w r. 1876 macosza Akademia nie pomyślała o nowym gmachu, musiało się też mieścić obserwatoryum na czwartem piętrze obecnego gimnazyum gubernialnego i otrzymywało od skarbu 6.104 rs. rocznie. Naraz Struve, dyrektor obserwatoryum w Pulkowie zażądał utworzenia posady astrofizyka z pensyą 3.000 rs. Minister zgodził się na to żądanie, a nie mając funduszów odpowiednich wpadł na myśl zniesiania obserwatoryum w Wilnie. Potulna akademia zgodziła się na to ze szkodą nauki, bo w zachodnim pasie carstwa nie będzie w ten sposob zakładu, w którymby robiono spostrzeżenia astronomiczne i meteorologiczne. Tak więc wkrótce Wilno pozbawionem zostanie owoców pracy Poczobutów i Śniadeckich, a fundusze wspaniałomyślnych fundatorów przybytku polskiej wiedzy pójdą gdzieś pod Kronsztad na żywienie jakiegoś zmoskwiczonego niemca Hasselberga w Pulkowie.

Z miejscowych wiadomości donieść wam muszę o ospie epidemicznie grasującej w całej Litwie. W mieście epidemia przybiera coraz większe rozmiary z braku odpowiednich środków ochronnych, bezpłatnego szczepienia w należyty sposób i odpowiedniego pouczania ludności. Wileńska „duma" rozdaje tam jakąś naukę o zachowaniu sie podczas ospy, ale to nic nie warto.

Kiedy wspomniałem o chorobie, to i o lekarzach warto pomówić. W tym stanie pojawiło się mnóstwo żydów i to tak dalece, że żydzi w wojskowym okręgu wileńskim tworzą 39% wszystkich lekarzy. Otóż teraz w departamencie lekarskim ograniczono udział lekarzy starozakonnych do 5%, na co zgodził się generał-gubernator Totleben.

Żydzi w ciągłym popłochu — obawiają się napadu kacapów. Poszczą więc z nakazu rabinów i modlą się po bożnicach dla odwrócenia złego.

Paryż, 3 marca.

(=) Doszła tu wiadomość o wyroku, wydanym przez sąd petersburski na nihilistów. Dziesięciu na szubienicę, dwudziestu na Sybir! Sędziom, rządowi moskiewskiemu wydawać się to musi uczynieniem zadość sprawiedliwości, rzeczą słuszną i godziwą, w państwie zwłaszcza, które z kodeksów swoich wykreśliło karę śmierci i chwali się tem przed światem. Wydało się to jednak inaczej Francuzom. Jak skoro wiadomość ta nadeszła, w tejże chwili powstał okrzyk oburzenia i słyszeć się dał wyraz „okrucieństwo!" o tyle okropniejsze, że powzięte na zimno, z rozmysłem i nie czyniące bynajmniej sprawiedliwości zadość. Któż tu bowiem winien? Kto winien temu, że nihilizm powstał w społeczeństwie? Czy nie ten, co społeczeństwo to utrzymuje i utrzymywać chce w stanie chorobliwości, wywołującej niezadowolnienie śród rządzonych i korrupcyą śród rządzących? Czy nie sam rząd jest tu winowajcą głównym? „Panie, karz rękę, nie ślepy miecz". Gdyby nie to, gdyby istota winy odnosiła się do zasądzonych, wyrok nie oburzał by zapewne, a przynajmniej nie oburzałby w stopniu tak wysokim i nie prowadził aż do usprawiedliwiania królobójstwa. Jeden z dzienników np. wygłosiwszy najprzód zasadę ogólną, potępiającą z punktu tak moralności jak utylitaryzmu morderstwo polityczne, dodaje: „Ale wyznać należy, że jeżeli jest w świecie kraj jaki, w którym morderstwo polityczne reklamować może okoliczności łagodzące, a nawet domagać się do stopnia pewnego usprawiedliwienia, to krajem tym jest Rosya!" To prawda — a wypowiadanie prawdy onej dowodzi, że na ojczyznę Skobelewa Francuzi zapatrują się nie tak, jakby pragnął ten żarliwy Sławiańszczyzny uciśnionej obrońca. *Medice, cura te ipse* odpowiadają na patryotyczną moskala odezwę, zbrodnię przypisują nie wskazanym na śmierć na powrozie i na Syberyi nihilistom i nihilistkom lecz wyrok zbrodnią nazywają. „A więc nie można, ażeby spełniła się ta dziesięćkrotna zbrodnia jurydyczna.

Dziennikarstwo francuskie zabiera się do kampanii przeciwko wyrokowi sądu petersburskiego, przypominając sobie nie bez pewnej szłuszności może, że ono to zainterweniowało na rzecz i na korzyść Jesse Helfmann, która na powieszenie skazana, powieszoną jednak nie została. Spodziewa się, że i w tym razie interwencya jego rezultat wyda. Jedno z pisemek brukowych a wpływowych, w te do dzienników odzywa się słowa: „Do dzieła, spółbracia mili! W dniu każdym, bez wytchnienia, bez końca, żądajcie, reklamujcie, wymagajcie życia dla dziesięciu skazańców nowych". Nie dowierzając jednak temu, ażeby głos prasy doszedł do dostojnych uszów carskich, pisemko zwraca się do Wiktora Hugo. „Nigdy od królów nie żądał on niczego innego, jak tylko życia dla skazanych. Niech uczyni to jeszcze!" Nie wiem, czy W. Hugo wezwania tego posłucha i do Aleksandra III napisze. Przypuszczać jednak godzi się, że napisze. Rzecz ciekawa, co car powie, otrzymawszy od tego starca, od tego człowieka przodującego, od buntownika i burzyciela tego, pisanie. Co on, biedak, z fantem tym zrobi? Bądź co bądź, na zaznaczenie i zakarbowanie zasługuje fakt moralnego interweniowania opinii publicznej francuskiej w wewnętrzne Moskwy sprawy. Świadczy to, że Francya, obecnie sobą wyłącznie zajęta, poczuwa się przecie do czegoś, wychodzącego po za sferę stosunku pomiędzy formą republikańską, którą przybrała, a treścią monarchiczną, która stanowi pozostałość dawniejszych, takich dobrych, takich wygodnych, takich złotych dla arystokracyi i duchowieństwa czasów, stosunku, uregulowanie którego jest dla niej potrzebą piekącą. Obok tej atoli potrzeby wewnętrznej, istnieją widocznie i potrzeby zewnętrzne, budzące się przy nadarzonej okazyi. Okazyę tego rodzaju w dniach ostatnich nasunął nie Skobelew, bohater, ale wyrok na nihilistów-zbrodniarzy.

Rada Państwa.

Wiedeń, 5 marca.

(††) Na początku dzisiejszego posiedzenia wystąpił dep. Roser w obronie niewinnie skazanych i więzionych osób. Powód do wystąpienia dał zacnemu mowcy niezawodnie senzacyjny wypadek z Katarzyną Steiner a wnioskodawca przytoczył kilka innych wypadków, dowodzących drastycznie niedostateczności ustawy naszej w tym kierunku. (Przykłady te podamy jutro w kronice. P. R.) Po mowie Rosera, która niezwykłe wywołała wrażenie, Izba poleca komisyi dla ustawodawstwa karnego, aby zajęła się sprawą stosownego odszkodowania osób niewinnie skazanych. Następuje rozprawa nad pozycyą „Szkoły wyższe". Rozpoczął ją p. Dumba sprawą uniwersytetu wiedeńskiego, którego lokalności wcale nie odpowiadają swemu celowi. Nie chce stawiać ani wniosku, ani rezolucyi, a poprzestaje na oświadczeniu, że rząd obowiązany jest załatwić sprawę uniwersytetu wiedeńskiego w sposób godny państwa. Z kolei uzasadnia p. Kwiczala życzenia narodu czeskiego co do uniwersytetu w Pradze. Pragnie natychmiastowego zaprowadzenia kolegium profesorów czeskich jako komisyi, i założenia wydziału lekarskiego z rokiem szkolnym 1882/83. P. Wurmbrand gorliwie zaleca opiece rządu Joanneum w Gracu. Główną część posiedzenia wypełniła retoryczna utarczka między profesorami Saxem i Tonnerem. Dotychczas Izbę zawsze napadała trwoga, gdy kompania adwokatów zabierała się do polemiki; dziś przegadali ich profesorowie. Namiętnie wystąpili jeden przeciw drugiemu a tło walki stanowiły nieporozumienia między czeskimi a niemieckimi profesorami uniwersytetu praskiego, przyczem niejednokrotnie odezwało się niezapomniane dotąd echo Kuchelbadu. Sami Niemcy przyznają, że Tonner z wielką werwą godził na swego zapaśnika, chociaż i prawicę znużyło już to nieustanne odgrzewanie awantur tylekrotnie omówionych. Dlatego też, jak opowiadają, Tonnerowi w toku najgorętszej mowy kolega Hevera przesłał karteczkę, na której dużemi literami napisał: „Prosim pekne konec", na co Tonner odpowiedział głośno: „Uz je konec" i zakończył. Po przemówieniu sprawozdawcy Iireczka uchwalono pozycyę „Szkoły wyższe". Pozycya ta zawiera także, jak wiadomo, rezolucyę następującej treści: „Wzywa się ck. rząd, aby w myśl uchwał Izby poselskiej z dnia 2 marca 1872, 12 maja 1879 i 22 kwietnia 1880 przystąpił do uzupełnienia uniwersytetu lwowskiego przez założenie wydziału lekarskiego tamże, i aby w tym celu ile możności już w preliminarzu na rok 1883 umieścił odpowiednią kwotę." Owóż co do tej pozycyi podnosi głos dep. Rechbauer i usiłuje dowieść, że nie ma ani potrzeby ani sił naukowych do założenia wydziału lekarskiego we Lwowie. Replikuje mu poseł Hausner, prostując przedewszystkiem mylne podanie liczby słuchaczy na uniwersytecie lwowskim; na prawniczym wydziale zapisanych jest 220 studentów. Minister oświaty powiedział, że założenie nowego wydziału lekarskiego nie będzie pomocą dla ludności wiejskiej, medycy bowiem osiedlają się wyłącznie w miastach. Fatalistyczny ten pogląd jest mylny, a zresztą rząd może w tej sprawie doskonale poradzić, organizując służbę zdrowia w ten sposób, aby gminy same umożliwiły lekarzom egzystencyą na wsi. Mowca wnosi przyjęcie rezolucyi wniesionej przez komisyę budżetową. Izba przyjmuje. Najbliższe posiedzenie we wtorek.

Z Hercegowiny i Krywoszy.

Wiadomości z pola walki na południu, odkąd armia cesarska zaczepne zaczęła działanie, każą spodziewać się zwrotu na lepsze, nietylko pod względem militarnym, ale i pod względem usposobienia ludności w insurgowanych krajach. Widać też dziś dopiero, jak krytyczne było położenie, zanim postanowiono wyprawę na Zagórze i Krbljinę. Chodziło tu o zlokalizowanie powstania na samą Hercegowinę, o zabezpieczenie połączenia Serajewa z Mostarem, o zabezpieczenie Serajewa nawet od nagłego napadu, zabezpieczenie łączności z korpusem nad Limem, wreszcie o wdarcie się w terytoryum uchodzące za niedozbycia i w skutek tego służące za centrum organizacyjne i strategiczne powstania. Z drugiej strony z wzięciem Uloku, otwartym jest dla armii pas nad górną Narentą.

W każdym razie postępy armii wywarły już moralny wpływ na ludność hercegowińską. Teroryzm organizatorów powstania traci władzę, ludność katolicka i mahometańska korzysta z opieki regularnego wojska, a pomiędzy ortodoksami wielki upadek na duchu. Wiara w udanie się ostateczne powstania traci na gruncie. — Okolice Mostaru, Trebinie i Stolacu, najmniej dostarczyły powstańców. Zaś terrytoryum całego płaskowyża Dabaru, między Stolac i Bilek, oraz całe Zagorje, całość niepostępna, tworząca naturalną straszną fortecę, stanowi centrum ruchu powstańczego. Tutaj cała ludność męzka zdolna do broni, bez różnicy wyznania, stanęła w szeregach powstańczych. Jako trzeci rejon powstańczy, północna okolica Bileku, wysłała chrześciańską ludność w szeregi zbuntowane. — Nie trzeba myśleć, jakoby kraj cały był w anarchii. Około główniejszych miasteczek i przy głównych liniach komunikacyjnych panuje spokój i porządek; ludność pracuje w domu. W okolicy Gacko, budowle publiczne dla ulżenia nędzy ludu prowadzą się bez przeszkody. — Znawca stosunków pisze do *Polit. Corr.*, że po zaczepnych działaniach na Zagorje i wyparciu powstańców z ich najbezpieczniejszego schowania, należy uważać erę „powstania" za przezwyciężoną i nowy powrót do „hajductwa" i rozbójnictwa. Mówi, że teraz rozpierzchłe bandy będą się ukazywać w różnych stronach kraju, że tego nie należy jednak uważać za rozszerzenie powstania, lecz owszem za dowód rozbicia partyzantki na drobne bandy.

Cała prasa zagraniczna podnosi trudne warunki walki na południu. *Koeln. Ztg.* ogłasza artykuł pióra znawcy, który uważa territoryum Hercegowiny i południowej Dalmacyi za najcięższe pod względem strategicznym, jakie w ogóle w Europie egzystuje, a malując naturę ludu na tle natury pejzażu, widzi pra-aryjskie obyczaje i dzikość. — *Nord Allg. Ztg.* mówi, że wszystkie, ale to bezwzględnie wszystkie czynniki są po stronie wojska, że powstańcy daremnie siłą się „partyzantkę bez planu i myśli" podnieść do wysokości międzynarodowego interesu. — *Times* pisze, że, „przypuszczając na chwilę", że żadne zewnętrzne zawikłania nie wmięszają się i że powstanie zostanie zlokalizowane, to prędzej czy później przewaga regularnej armii da się uczuć. Niebezpieczeństwo leży w tej niepewności, czy na to trzeba dni, tygodni czy miesięcy. *Times* oczekuje od wysłania tureckiego korpusu do Novi-bazar, że przeszkodzi przechodzeniu oddziałów powstańczych między Serbią, Czarnogórę i territoryum powstania.

Tymczasem władze wojskowe jak donoszą wieści z Gravozy, Raguzy i Cattaro wpadły na ślad agitacyjnych źródeł na dalmackiem terrytoryum. W Raguzie ma być niebawem ogłoszone doraźne prawo wojenne. — Z Gravozy został anglik Mr. Evans, od wielu lat osiadły tutaj korespondent do *Manchester guardian*, którego dom był gniazdem południowo-sławiańskiej agitacyi, wydalonym i kazano mu wciągu trzech dni opuścić granice państwa austryackiego. — Aresztowano Gopcewicza, agitatora korespondenta wielu pism i Alexica, kupca w Raguzie. W Risano rozstrzelano jakiegoś właściciela gospody za ukrywanie broni powstańców.

Kronika.

Kraków, 6 marca.

† **Tomasz Mroczkowski**, oficer wojsk polskich z r. 1831, sybirak, dnia 4go marca rozstał się z tym światem w 83 roku życia, w szpitalu św. Łazarza.

† **Dr. Wojciech Duchek**, profesor kliniki lekarskiej, zmarł w Wiedniu. Znakomity ten lekarz często bywał używany na porady lekarskie przez naszych lekarzy.

† **Fmp. baron Bienerth**, komenderujący w zachodniej Galicyi, zmarł wczoraj d. 5 b. m. Urodzony w Judenburgu w Styryi 20 kwietnia 1825 r. z ojca kapitana piechoty, wstąpił 1836 r. do wojskowej akademii w Wiener Neustadt. Po ukończeniu tejże, przydzielony do 47 pułku piechoty w stopniu podporucznika, odbył w r. 1848 kampanię włoską. Po bitwie pod Pontafel, zamianowany porucznikiem. W oblężeniu Treviso czynny brał udział. W roku 1849 odbył wyprawę przeciw Piemontowi; za odznaczenie się w bitwie pod Novarą, otrzymał krzyż

zasług wojskowych i stopień kapitana przy generalnym sztabie. W r. 1859 posunięty na stopień majora, w kampanii włoskiej z tego roku, odznaczył się w bitwach pod Montebello, a szczególniej pod Solferino, w nagrodę czego został udekorowany krzyżem Leopolda. Przydzielony następnie do centralnej kancelaryi ministeryum wojny w r. 1862, postąpił na stopień podpułkownika, a z końcem tego samego roku w randze pułkownika, objął dowództwo 36go pułku piechoty, na czele którego wiele przyczynił się do zwycięstwa pod Custozzą. W r. 1869 zamianowany generał-majorem, a r. 1874 feldmarszałkiem-porucznikiem, przebywał kolejno w Pradze, Lublanie, Budapeszcie i Wiedniu. Podczas okupacyi Bośni i Hercegowiny, otrzymał Bienerth dowództwo 4tego korpusu, którego przeznaczeniem było zajęcie okręgu Turla i doliny Spreca. Z wybitniejszych faktów tej ostatniej kampanii, wymienić należy wzięcie Briki 17 września, marsz do Dolnej-Tuzli, liczne potyczki na Majevica-Planina, wreszcie zajęcie Tuzli i Zwornika. W r. 1879 objął w Krakowie naczelne dowództwo załóg zachodniej Galicyi (Militär-Commando); w 1881 r. otrzymał tytuł radcy tajnego. Przed 3 tygodniami skutkiem przeziębienia, dostał zapalenia płuc, która to choroba wczoraj w nocy pozbawiła go życia. Zmarły oprócz wielu nie wyliczonych tu odznak austryackich, posiadał pruski order czerwonego orła III. klasy i medal pamiątkowy papieski.

Obrzęd pogrzebowy odbędzie się d. 8 marca o godz. 3 po południu. Zwłoki przewiezione zostaną z pomieszkania komendy jeneralnej na Stradomiu na dworzec kolei, następnie koleją żel. C. Ferdynanda do Wiednia. Ciało złożonem zostanie do grobu w Hietzing.

Jutro, we wtorek dnia 7 b. m., odbędzie się ogólne zebranie Towarzystwa rolniczo-gospodarczego okręgowego krakowskiego, w sali Rady powiatowej o godzinie 3 po południu. Na przeszłorocznem ogólnem zebraniu, wybrany został prezesem okręgowego towarzystwa hr. Artur Potocki. Gdy tenże jednak obecnie oświadczył, iż wyboru tego nie przyjmuje, nastąpi w myśl §. 16 statutu nowy wybór. Wiceprezesem jest p. Jan Skirliński. Towarzystwo okręgowe tutejsze liczy już 47 członków czynnych, chociaż w przeszłym dopiero roku zawiązanem zostało. — Oprócz wyboru prezesa i wniosków członków, zamieszczone na porządku dziennym ustanowienie czterech sekcyj: rolniczej, technicznej, chowu bydła i chowu trzody i drobiu, oraz wybór po trzech członków do każdej z tych sekcyi.

Wczorajszy koncert spacerowy, z powodu przygotowań do wystawy obrazów hr. Potockiej w głównej sali Sukiennic, odbył się w tak zwanej *Langierówce*. Było tłumnie i gorąco a dźwięki muzyki umieszczonej dla braku miejsca w przedsionku, słabem tylko dochodziły echem. Z tego powodu przez czas trwania rzeczonej wystawy koncerta spacerowe w Sukiennicach odbywać się już nie będą.

Drugi odczyt dr. Izydora Dzieduszyckiego „o patryotyzmie w Polsce“, zgromadził wczoraj w sali radnej, (pomimo odbywającego się równocześnie koncertu spacerowego w Sukiennicach), liczne grono słuchaczy, którzy żywym oklaskiem przywitali prelegenta. — P. Dzieduszycki zaczął wykład swój od słów Grzegorza z Sanoka, przytoczonych przez Kallimacha: „Pamiętajcie i wierzcie mi, że dla ocalenia kraju więcej jest sił w rozumie, niż w ciele“. Z poglądu osnutego na tym wieczysćie prawdziwym aksiomacie, zapatrywał się na dalszy rozwój i przeobrażanie się patryotyzmu w dziejach naszych, od Kazimierza Wielkiego aż do śmierci Zygmunta Augusta, wybiegając kilkakrotnie w barwnych i pełnych serdecznego ciepła epizodach, po za termin nakreślony programem wczorajszej „gawędy“, jak mu się wykład swój nazwać podobało. — Najwybitniejszym pod względem dążności, a pełnym gorzkich prawd, był epizod, sięgający aż w dzieje porozbiorowe, a wykazujący, czem trzeba było okupić samolubstwo uprzywilejowanych najświetniejszej epoki, aby w epoce pogromu dokonać przeobrażenia moralnego narodu. Kwestyom drażliwym, które w pierwszym swym odczycie dr. Dzieduszycki zdawał się rozmyślnie wymijać, w drugim wykładzie śmiało spojrzał w oczy i z dość niezwykłą u nas stanowczością opinii, zaznaczył swoje zapatrywania. Jakkolwiek w niejednym punkcie, nie moglibyśmy się z niemi zgodzić, przyznać musimy, iż ustępy te „gawędy“ były najbardziej zajmującemi, szczególnie w trafnem postawieniu kwestyi stosunku kościoła do państwa. Treściwy zaś i nazbyt popularny przegląd wypadków dziejowych, nie tylko wydawał nam się niekiedy jednostronnym, ale z powodu samej już zwięzłości swojej, pozbawionym być musiał barwnej charakterystyki epok, któraby, dozwalając należycie umotywować wnioski na niej oparte, główną nadała mu wartość i głównym jego była wdziękiem. W miarę, jak prelegent ku newszym czasom się zbliża, wykład jego coraz więcej budzi zajęcia — Na zapowiedź trzeciego odczytu, którą prelegent wykład swój zakończył, publiczność żywym odpowiedziała oklaskiem.

W Muzeum techniczno-przemysłowem krakowskiem, we Wtorek d. 7 marca od godziny 12 do 1, prof. Uniw. Jagiell.. dr. Kazimierz Morawski, będzie miał publiczny wykład: „O Rzymianach w życiu prywatnem“.

Młodzież akademicka, jakeśmy o tem już donosili, powzięła chlubny zamiar urządzenia na wzór „wieczorków Mickiewiczowskich“ uroczystego wieczoru ku uczczeniu pamięci Juliusza Słowackiego. Wieczór ten odbędzie się we środę dnia 15 b. m. w sali hotelu Saskiego — a dochód przeznaczony na fundusz „Macierzy polskiej“, założonej przez J. I. Kraszewskiego. — Zarówno pomysł takiego wieczoru i chęć uczczenia najznakomitszego po Adamie Mickiewiczu wieszcza i ulubieńca młodzieży, jak i przeznaczenie spodziewanych dochodów, na rzecz tworzącej się z tak doniosłym celem instytucyi narodowej, prawdziwy zaszczyt przynosi krakowskiej młodzieży akademickiej. Nie podlega wątpliwości, że jedno jak drugie w całej Polsce, znajdzie najprzychylniejsze uznanie, i że także w innych miastach polskich w ślad za młodzieżą krakowską odtąd podobne wieczorki urządzane będą. Prawdziwą dla niej chlubą, że tak jak w zbieraniu składek na pomnik Mickiewicza, wzięła i teraz inicyatywę w składkach na naszą „Macierz“, i w uczczeniu autora „Balladyny“.

Proszeni jesteśmy o doniesienie, że na ręce komitetu, urządzającego wieczorek ku uczczeniu Jul. Słowackiego, a którego dochód czysty jest przeznaczony na „Macierz polską“, pan minister baron Ziemiałkowski nadesłał 10 złr. w. a.

Prof. Strakosz, słynny deklamator, którego przyjazd zapowiedzieliśmy przed kilkoma dniami, przybył już do Krakowa. Odczyty będzie miewać w Hotelu Saskim Odczyt pierwszy w piątek 10 b. m. o godzinie 7mej. P. Strakosz czytać będzie „Hamleta“ Odczyt drugi w niedzielę 12 b. m. o godz. 3ciej: „Pieśń o dzwonie“ i „Dymitr“ Szyllera Odczyt trzeci i ostatni w poniedziałek wieczór obejmie: Z pierwszego aktu „Fausta“ Goethego wielki monolog i sceny z „Gretchen“ i sceny na forum z trzeciego aktu „Jul. Cezara“, Shakespeara.

Teatr amatorski. W ciągu postu odbędzie się w redutowej sali lub w sali teatralnej przedstawienie amatorskie na dochód pomnika Mickiewicza. Oto program: „Fortepian Berty“, kom. z franc. „Nauka w las nie idzie“, komedya Bobrowskiego, „Dwa motyle“, komedya oryg. wierszem (po raz pierwszy). Po tych trzech jednoaktówkach nastąpią żywe obrazy z „Pamiętników Paska“ (Pojedynek, ofiarowanie trzewiczka i polonez) wedle znanych rysunków Zaleskiego.

W sprawie teatru. Dowiadujemy się, iż wskutek usilnych starań prezydenta miasta ministeryum wbrew orzeczeniu namiestnictwa poleciło temuż wydelegować komisyę mającą się zająć zbadaniem stanu zamkniętego teatru przy ulicy Szczepańskiej. Komisya ta złożona z trzech członków mianowicie: z radzcy namiestnictwa, radzcy budownictwa oraz inżyniera ma w tych dniach przybyć ze Lwowa i wyda ostateczne orzeczenie, które nie pozostanie bez wpływu na dalsze losy sztuki dramatycznej u nas.

Komisya plantacyjna pod przewodnictwem prezydenta miasta odbyła w zeszłym tygodniu posiedzenie. Postanowiono uporządkować i przeistoczyć w park resztę plant, znieść klomby dywanowe i w ogóle kwiaty jako niewłaściwe w parku, założyć ogródek dziecinny w stronie ku zamkowi, wreszcie ogrodzić plantacye żywopłotem. Zajmowano się również na tem posiedzenin sprawą założenia projektowanych oddawna skwerów około Sukiennnic i w tym celu uproszono prof. Rostafińskiego o przedłożenie planów. Plany te, jak się dowiadujemy, są już gotowe.

Przestroga. Z polecenia prezydenta miasta zarządzoną została rewizya w tutejszych składach nafty. Pokazało się bowiem, że wskutek wyższego opodatkowania tego artykułu, w niektórych składach sprzedawaną bywa zamiast lepszego gatunku nafta w stanie nieczystym, mętnym, z tego powodu łatwo eksplodującym. Przestrzega się zatem kupujących, aby ze względu na bezpieczeństwo własne nabywali naftę opalizującą, jak łza czystą i o każdym zaszłym wypadku natychmiast zawiadamiali magistrat, gdyż tym tylko sposobem zapobiegnąć będzie można nadużyciom i wypadkom.

Jubileusz Kostrzewskiego. Warszawa obchodzić będzie dnia 18 marca b. r., 35-letni jubileusz nieporównanego humorysty i mistrza ołówka. Franciszka Kostrzewskiego. W tym celu, oprócz uczty, nieodłącznej od tego rodzaju solennych obchodów, artyści i literaci warszawscy przygotowują dla jubilata wspaniałe album szkiców i autografów. Grono ludzi, zajmujących się tym obchodem, zaprosiło publicznie artystów i literatów do wzięcia udziału w tem święcie artystycznem, żądając, aby szkice i utwory swoje raczyli nadesłać pod adresem którejkolwiek z redakcyj pism illustrowanych warszawskich. Literaci i artyści nasi, pośpieszają chętnie z uczczeniem Kostrzewskiego, który nie tylko w dziejach sztuki malarskiej polskiej ma zapewnioną sobie świetną kartę, ale jako humorysta, obdarzony niewyczerpanym talentem i inwencyą, nie ma dziś równego sobie. Humor jego głębszy, obok zacięcia czysto polskiego, łączy w sobie coś z angielskiego pojęcia o humorze, i przez łzy się do nas uśmiecha.

TEATR.

„Stryj Sam“ (L'oncle Sam) komedya W. Sardou w czterech aktach.

Komedya ta znana już dawniej publiczności krakowskiej; to nas uwalnia od szerokiego rozpisywania się o niej. Nie możemy jednak ze stanowiska dziennika naszego nie powiedzieć kilka słów o jej tendencyi, która jest nietylko wsteczna ale fałszywa, a fałsz ten ubrany świetnemi paradoksami, błyszczącą techniką sceniczną ma wiele pozorów prawdy, która chwilowo widza obałamucić może. Sardou postępuje tutaj jak zdolny fechmistrz, który szybkiemi ruchami i migotaniem błyszczącej polerownej szabli oślepia i mięsza przeciwnika — i pokonywa go wprzód, nim ten miał czas zasłonić się i bronić. Nie znamy bliżej powodów, które skłoniły Wiktora Sardou do napisania tej komedyi; być może, że Labouleya „Paryż w Ameryce“ a więcej jeszcze dzieło Toquevilla o demokracyi w Ameryce, do czego się autor nawet po trochu przyznaje, wspominając w akcie drugim tego pisarza — wywołały w nim chęć krytykowania tych dzieł i obniżania ich wartości i z drobiazgowością handlarza starzyzny, wyszukującego dziury na całem, pozbierał wszystkie ujemne strony amerykańskiego życia, które tamci z dodatniej strony widzieli, chłoszcze ostrą, zjadliwą satyrą to, co tamci podnosili i uwielbiali. -- Od czasu napisania tej komedyi a przynajmniej w tym okresie czasu, Sardou stanowczo już przechyla się do obozu konserwatywnego i autor Safandułów daje nam takiego Rabagasa, Daniela Rochat, mieszczan na prowincyi, w których lubo czasem jeszcze daje tu i owdzie pobieżne cięcia zbutwiałym przesądom, klerykalnym dążeniom i fałszywej dewocyi, to jednak główny atak wymierzony jest przeciw postępowcom, których wystawić z najohydniejszej i najśmieszniejszej strony uważa autor za największą przyjemność. — Co tak zmieniło tego pisarza, czy w duszy jego wskutek nieznanych nam przyczyn odbył się proces moralnego przeobrażenia, czy też zwyczajem i u nas niestety dość często praktykowanym, autor doszedłszy do pewnego punktu sławy i popularności, chciał jeszcze zdobyć sobie poklask arystokratycznej dzielnicy, i ze względu na krzesło w akademii zaczął modyfikować swoje pojęcia demokratyczne i coraz więcej się z nich oswobadzać; — to pewna, że od owego czasu Sardou tam, gdzie wchodzi na arenę czy to polityczną czy religijną, staje ze swojemi sympatyami po stronie obozu zachowawczego. — Nie byłby to jeszcze zarzut tak ciężki, szczególniej jeżeli ta zmiana wynika z przekonań autora. Wytykanie wad i ujemnych stron idei postępowych, nie może szkodzić postępowi, oczyszcza tylko nowe poglądy z różnych naleciałości, jak budowniczy świeżo postawiony gmach z gruzów i rusztowań. Idzie tylko o to, aby autor odrzucając to, co jest niepotrzebnym dodatkiem, nie naruszył tego, co stanowi podstawę, a zdaje nam się, że Sardou w Stryju Samie przekroczył znacznie tę granicę i nie waha się uciec do fałszu, aby ośmieszyć wszystko, bez wyjątku. W całej komedyi nie ma jednej osoby — wyjąwszy Francuzów — któraby nie była z gruntu złą, przewrotną, samolubną. Jednak tylko Sara zdradza lepsze instynkta, dlatego też ta nawymyślawszy Amerykanom w osobach swego stryja, bratanka i krewnych, ucieka co tchu do Francyi. — Nie potrzeba znać całkiem Ameryki, aby przypuścić że obraz, jaki nam o niej daje Sardou, jest przesadzony i nie prawdziwy, że takie społeczeństwo, jakie przedstawia, nie mogłoby istnieć i utrzymać się bodaj lat parę. — Sardou powodowany jakąś niewytłómaczoną niechęcią przeciw demokracyi amerykańskiej, a może szowinistycznem uwielbieniem dla Francyi, zadaje kłam nie tylko prawdzie, ale sobie samemu, bo w porównaniu do tego życia amerykańskiego, wystawia Francyę jako ideał, i przez usta Roberta de Rochemore rznie panegiryk na cześć życia rodzinnego we Francyi, zapomniawszy zupełnie, że sam w innych komedyach swoich przedstawia to życie rodzinne podminowane zepsuciem, bezwstydem, przeniewierstwem. Którąkolwiek z jego komedyj tkniemy, czy to „Najserdeczniejszych“, czy „Poczciwych Wieśniaków“, czy nawet „Ćwiartkę papieru“, wszędzie w życiu rodzinnem dostrzegamy mniejsze lub większe plamki, które dowodzą, że w głębi robak zepsucia odbywa swoje dzieło. — Co więcej, inne wady, jakie zarzuca Amerykanom, jak przekupstwo i walki przy wyborach, chęć zysku, przekupne dziennikarstwo etc. etc., wszystko to widzimy w jego komedyach odgrywające się na gruncie francuskim, z tą tylko chyba różnicą, że autor, w akcyi jaka się odbywa na gruncie francuskim, dla zrównoważenia przeciwstawia ujemnym charakterom tu i owdzie dodatnie strony, podczas gdy w Stryju Samie wszystko w czambuł potępia. — Nie jest to więc komedya w całem znaczeniu słowa, ale paszkwil sceniczny napisany z wielkim zasobem złośliwości. Autor pozbierał skrzętnie wszystko, co się na niekorzyść Amerykanów powiedzieć dało, nicuje z sofistyczną zręcznością ich instytucye publiczne, zwyczaje, życie domowe, wady, a że ta mnogość dobrych spostrzeżeń stanowiła już zbyt duży materyał, aby się pomieścił w ramach czteroaktowej komedyi, więc część większą jego zużytkowuje w dyalogach, które dopełniają to, co akcyą objąć nie można było.

(Dok. nast.)

Repertoar tygodniowy.

Wtorek, 7 marca. „Pan Damazy“, kom. w 4 akt. J. Blizińskiego.

Czwartek, 9 marca: „Rabagas“, kom. w 4 akt. W. Sardou.

Sobota, 11 marca. „Poczciwi Wieśniacy“, kom. w 5 akt. W. Sardou. Benefis F. Stachowicz.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie Izby handlowo-przemysłowej wiedeńskiej

z tygodnia od 25 lutego do 3 marca 1882.

Spirytus ze zboża i kartofli (71% i wyżej) transito za 10000 litroproc. 32·50—32·75 en gros za gotówkę. En détail o 30—50 kr. wyżej, rektyfikowany (90% i wyżej) 35—35·50, z melassy 35·25—33·50.

Nafta zz 100 kilo: amerykanska 16·50—17 w wegonach za gotówkę, 20% tara, oclona bez akcyzy, z jednego z dworców do odebrania. Przy sprzedaży beczkami o 1 zł. wyżej. Usposobienie stałe. Tryest trzyma gotowy towar wskutek nieprzybycia oczekiwanych okrętów stosunkowo wysoko w cenie. Notują: Brema 7·30—7·35 mk., sierpień, grudzień 8·10 mk. za 50 kilo. Hamburg 7·60—7·65 mk., sierpjeń 7·95—8 mk. za 50 kilo. Tryest 10·60—10·65, marzec 9·65, marzec, kwiecień 9·50, sierpień, grudzień 10·15 za 100 kilo.

Wiedeń, 6 marca. Krzysztofowicz et comp. Na targ w St. Nara przypędzono ogółem 3246 sztuk wołów, między temi 447 z Galicyi, 1719 z Węgier, a 1080 z Niemiec. Płacono za galicyjskie po 52 do 54 złr., za węgierskie po 53 do 60, za niemieckie po 52 do 58 złr.

Wiedeń, 4 marca.

W cenach zwyżki nie ma, podniosła się jednak spekulacya. Na zagranicznych targach tendencya ciągle mdła. Ogólne przekonanie, że stan anormalny zimy nie zaszkodzi oziminom. nie daje się podnieść cenom. Znaczniejsze zakupy zboża przez młyny peszteńskie nie wpłynęły dotąd na ceny.

Pszenica na wiosnę, 12·——12·50, pszenica na jesień 11·15—11·17. Owies na wiosnę 8·37—8·40. Owies na jesień 7·37—7·40. Owies handlowy 8·20—8·30. Żyto węgierskie 9·25 — 9·60, Żyto na wiosnę 9·38 — 9·42, Żyto na jesień 8·85—9. Kukurudza, na maj czerwiec 7·52—7·55, gotowa 7·85—7·90.

Spirytus towar gotowy 33·——33·25.

Nafta za 100 kilo 16—16·25.

Przegląd polityczny.

Kraków, 6 marca.

Popularne pisma ruskie, których celem była więcej propaganda polityczna, aniżeli pedagogia ludu, przestały wychodzić z powodu uwięzienia ich redaktorów. Pp. Naumowicz i Szczerban oświadczają w *Słowie*, że przerwa to tylko czasowa; po skończeniu procesu przyrzekają nadal wydawać swe pisma.

Minister handlu br. Pino złożył w komisyi cłowej oświadczenie, które nie może być niespodzianką, jedno z tych, do których przywyknąć trzeba, a do których przywyknąć tak trudno. Taryfa cłowa jest owocem układów dwóch rządów, jest kompromisem, jest ostatnim targiem, jest ryczałtowem załatwieniem wielkiego interesu; więc pojedyncze pozycye dla siebie nie istnieją, trzeba brać całość jaką ona jest, i przyjąć całość bez długich ekspertyz, bez próżnych dyskusyi, bez oglądania się za statystycznym materyałem — pod grozą rozbicia się całej sprawy. Minister podnosi, że nowa taryfa dba o harmonijny rozwoj rolnictwa i przemysłu. Przestrzega, żeby ceł finansowych nieuważać zawsze za jedynie korzystne dla Węgier. Nowa taryfa jest autonomiczną, nie robi dobrowolnych ustępstw. W obec polityki cłowej Niemiec, uwzglednia interesa rolnictwa i względem Niemiec zaprowadza równość ceł. Minister oświadcza, że stanąwszy raz na gruncie taryfy autonomicznej, możliwe ugody handlowe zastają nas w silniejszej pozycyi. — Pomimo oświadczenia się ministra przeciw długim ekspertyzom, przeszedł wniosek posła Bauma, że komisya zastrzega sobie powoływanie ekspertów w miarę potrzeby, w ciągu debaty, odnośnie do pojedynczych pozycyi taryfowych. Na nic się to nie przyda, bo minister handlu woła *sint ut sunt aut...* ale zachowane będą przynajmniej pozory.

Wszyscy malkotenci z dzisiejszego stanu rzeczy w Austryi, którzy znają tylko alternatywę centralizmu lub centrifugalizmu, wylewają całą żółć i wszystkie zawiści swoje do kilku pism niemieckich, jak *Gazeta Augsburgska*, *Kolońska*, *Nat. Ztg.* itd. Co w prasie wiernokonstytucyjnej względy blade bardzo dla *decorum*, bardziej może dla konfiskaty, osłabiają, wszystkie *arrières pensées* występują tu w całej szczerocie. *Koel. Ztg.* dopiero co pisała, ze polityka katolickiego panslawizmu Austryi zmusi północ i północny zachód austryacki do oglądania się na północ, a z dwoma punktami ciężkości starczy jednej burzy żeby z Austryi zostały *disjecta membra poetae*... Teraz znowu woła, że skrzypiąca ciężka maszyna austryacka hrabiego Taaffe, fatalnie przypomina rzymskie państwo niemieckiego narodu. „Byłoby zbyt grzecznem, gdybyśmy uważali za kwestyę sporną, czy to niezgrabne, od wszystkich Bogów opuszczone stworzenie, potrafi wytrzymać walkę o byt.“ A chodzi o jego życie a kośćmi, które potęgi świata niebawem rzucą, grać będą o egzystencyę Austryi. Uznając tylko panowanie Niemców, rozumiejąc Austryę tylko jako podnóżek garstki niemieckiej i za jedyną formę rządu uważając centralizm, widzi w innem pojmowaniu całości państwa, „zimny, doktrynerski unitaryzm.“

Z Petersburga otrzymujemy wiadomość z wiarogodnego źródła o nowych rozruchach, które miały miejsce 22 lutego. „Powracających z pewnego zebrania studentów otoczyła policya, przyszło do bójki i z dwóch stron zaczęto strzelać. Zabito dwóch studentów i trzech żandarmów. Akt uroczysty uniwersytetu odbył się bardzo niespokojnie. Szemrania, krzyki, a nawet gwizdania dawały się słyszeć co chwila.“ W ostatnich czasach opinia publiczna bardzo jest wzburzoną, do czego przyczyniło się skazanie dziesięciu rewolucyonistów na powieszenie. Ztąd zapewne wyrosła nieprawdziwa pogłoska, obiegająca od dni kilku o otruciu cara.

Z powodu utworzenia katedry literatury polskiej w uniwersytecie warszawskim, pisze *Ruskij Kurjer*: „Zamiar rządu przyznania pewnych ulg Polakom i zwrócenia Polsce niektórych przynajmniej z praw jej przynależnych, nie przestaje się pojawiać w częściowych rozporządzeniach. Tak n. p. dozwolono niedawno na powiększenie liczby godzin wykładów języka polskiego, a obecnie wyszedł rozkaz ustanowienia w warszawskim uniwersytecie katedry literatury polskiej. Ulgi czynione Polakom, jak również zadość uczynienie ich zupełnie naturalnemu a słusznemu żądaniu, nie przeniewierzać się narodowości swojej, nietylko nie osłabią, ale owszem podniosą jeszcze więcej powagę Rosyi, a wykorzeniwszy w Polakach uczucia nienawiści, spowodowane ku niej bardzo naturalnie ograniczeniem wolności, zwiążą Polskę i Rosyę węzłami przyjaźni i życzliwości.“ Z przyjemnością zapisujemy każdy objaw uczucia sprawiedliwości, jaki spostrzeżemy w prasie rosyjskiej. Stójmy silnie przy naszych prawach, ale bądźmy także sprawiedliwi — choćby względem naszych wrogów. Jakże dziwnie brzmią w obec tego spokojnego głosu dziennikarskiego słowa Katkowa, rzucone w jednym z ostatnich numerów *Mosk. Wiedom.* z powodu stosunków na Białorusi: „O czem myślą Polacy. Czy pragną oni, aby raz jeszcze uderzył w nich grom? I cóż? — jeżeli chcą, niech giną!“ Nam się zdaje, że w Rosyę prędzej uderzą gromy, jeżeli będzie słuchać rad zaciekłych panslawistów.

Zamach na królowę angielską wywołał powszechne oburzenie w całej Wielkiej Brytanii. Cała prasa irlandzka potępia go bez wyjątku. Oczywiście że, w modzie dziś będące szukanie w każdej zbrodni śladów choroby umysłowej, i w tym wypadku powtarza się na wszystkie tony. Zamach na kobietę, kobietę otoczoną niekłamaną czcią powszechną, królowę najkonstytucyjniejszą, monarchinię ukochaną przez wielki naród, każe szukać jakiegoś obłędu. Jest to jednak obłęd zdemoralizowanego człowieka szukającego sławy królobójcy, obłęd człowieka myślącego logicznie, obdarzonego sprytem i podstępem, zdolnego z namysłem żyć dla jednego celu i wszystko ku temu kierować, zdolnego wreszcie dobrze grać rolę waryata. To też mówi *Times*, chociażby nieumotywowana zbrodnia dla specyalisty lekarza obłąkanych wydała się dostateczną dla podania go za waryata, to to nie wystarcza dla nikogo. Jeźli za nim nic się nie da powiedzieć więcej, jak to co powiedziano w obronie Guiteau i Lefroy, to kary ujść niepowinien. *Times* żąda dla przykładu odstraszającego wyroku. Oburza się nikczemnością i niemęzkością usiłowanej zbrodni.

Podczas kiedy korespondenci z Egiptu do francuskich pism a świeżo korespondent do dziennika *Times*, donoszą o budzącej się niesubordynacyi przeciw Arabiemu, o skargach ludności na panowanie żołdactwa, i dają do zrozumienia, że przerosły nad miarę Arabi, mógłby po wschodniemu nagle upaść lub skończyć nagle inaczej, donoszą z Konstantynopola do *Pol. Corr.*, że u Wysokiej Porty obawiają się, czy duma Arabiego nie sięga wyżej. Obawiają się, czy Arabi nie chce ogłosić się kedywem. Sułtan boi się, żeby mu w Egipcie tak nie poszło jak w Tunisie; kiedy bowiem chciał Kaireddina mianować bejem Tunisu, bej Tunisu rzucił się w ramiowa Francyi. Teraz powszechnie wiadomem jest, że Porta chciałaby widzieć kedywem księcia Halima. Pytanie jest, czy Tefwik nie odda się mocarstwom, a w razie jego upadku, czy Arabi nie uzyska przyzwolenia mocarstw i nie ogłosi się sam kedywem. Z tego punktu widzenia tłumaczy sobie Porta zapewnienia nowego rządu egipskiego i narodowców, że chcą obserwowawać wszelkie zobowiązania i układy międzynarodowe.

TELEGRAMY „REFORMY“.

(Prywatne)

Wiedeń, 6 marca. Obiegają wieści, że gdy z jednej strony mocarstwa europejskie podnoszą równe swe prawa do wmięszania się w sprawy Egiptu, za to mocarstwa zachodnie na podstawie traktatu berlińskiego badają dyplomatycznie stosunki w krajach okupowanych.

Wiedeń, 6 marca. Hr. Wolkenstein udaje się w sprawie Dunaju jutro do Berlina, a ztamtąd do Paryża.

Wiedeń, 6 marca. Na giełdzie usposobienie ożywione i stałe.

Wiedeń, 6 marca. Hr. Taaffe złożył dziś oświadczenie na korzyść rozszerzenia prawa wyborczego.

Peszt, 6 marca. Powstanie upada i jest nadzieja, że w przeciągu dwóch tygodni zostanie całkowicie stłumione, jeżeli nieprzewidziane nie zajdą wypadki.

Belgrad, 6 marca. Skupczyna ogłosiła księcia Milana królem Serbii. Jest to najlepszym dowodem, że stanowisko jego w kraju jest silne a gabinet niezachwiany, tudzież że wszystkie stosunki finansowe są ustalone, a pokój z tej strony zapewniony.

Petersburg, 6 marca. Skobelew został przypuszczony do posłuchania u cara w Gatczynie w obecności Ignatiewa i Giersa, co względem ostatniego miało stanowić rodzaj zadosyćuczynienia.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 6 lutego. W komisyi dla reformy ustawy wyborczej, Lienbacher wyraża życzenie, ażeby paragraf dziewiąty tak był rozszerzonym, ażeby w miastach i miasteczkach i tym członkom gminy prawo wyborcze przyznanem zostało, którzy bezpośredniego podatku 5 złr. opłacają. Lienbacher stawia odpowiedni wniosek. Herbst uznaje ten wniosek za trudny do przyjęcia, gdyż tenże zmienia określenia prawa wyborczego do rady państwa. Taaffe mówi, że rząd zajmował się już tą sprawą i zebrał statystyczne daty. Zasada przyjęcia płacących 5 złr. podatku była już przedmiotem dłuższych narad. Zasada ta pociągnie za sobą ważne konsekwencye, które rząd jasno widzi. W obec tego rząd nie może zajmować neutralnego stanowiska

Tu potrzeba koniecznie powiedzieć tak albo nie, a kierowanie się samemi tylko względami użyteczności nie może mieć miejsca. Rząd przyszedł do stanowczego przekonania, że w obecnym stanie rzeczy rozszerzenie okręgu wyborczego jest tylko aktem sprawiedliwości; rząd też chce bronić zasady, a co do stylizacyi wniosku nie wypowiada na razie swego zdania.

Berlin, 6 marca. Komisya dla spraw kościelnych odrzuciła wszystkie wnioski dotyczące dyskrecyonalnego używania pomocniczych księży do wykonywania funkcyj kościelnych, bez podania nazwiska, z wyjątkiem niektórych okręgów (polskich części kraju). W ten sposób najważniejszy paragraf 5 całego przedłożenia rządowego został usuniętym. Natomiast paragraf 4, mieszczący zastrzeżenie rządu przeciw mianowanym duchownym, odrzucony w pierwszem czytaniu, przywróconym został w brzmieniu przedłożenia rządowego: Za tem głosowali konserwatyści, wolnokonserwatywni, narodowo-liberalni, przeciw: centrum, Polacy, postępowi, 12 głosów przeciw 9.

Belgrad, 6 marca. Skupczyna ogłosiła księcia Milana królem Serbii. Cała skupczyna udała się do księcia, żeby mu donieść o woli narodu. Książę odrzekł, że chce spełnić wolę narodu.

Petersburg, 6 marca. Poseł angielski przyjmował od licznie zgromadzonych wysoko położonych osób i członków ciała dyplomatycznego oświadczenia współczucia z powodu ostatniego zamachu.

Petersburg, 6 marca. Przybył tu Skobelew. Na dworcu kolei zgromadziło się na przyjęcie jego wiele osób pomiędzy któremi znajdowali się także oficerowie. Witano go okrzykami.

Aleksandrya, 6 marca. Zapewniają że Arabi-Bey otrzymał w ostatnim czasie pismo od sułtana pochwalające jego umiarkowane zachowanie się i polecające strzedz nadal międzynarodowych zobowiązań aby uniknąć konfliktu z Anglia i Francyą.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 6 marca 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	75·30	75·—
„ srebrna „	76·20	76·—
„ złota „	93·70	93·45
5% Austr. Renta pap. nowa	90·15	89·60
4% Węg. „ „	88·—	87·50
6% „ „ złota	119·25	118·90
Losy z r. 1860	128·75	128·40
„ „ 1864	170·50	170·—
„ premiowe węg.	117·50	117·25
Londyn	120·35	120·40
Napoleondor	9·51	9·52½
Marka	58·75	58·80
Dukat	5·62	5·62
Ruble papierowe	121·12	121·12
Lombardy	140·75	139·—
Akcye Banku Austr.-węg.	818·—	818·—
„ kredytowe	315·25	307·—
„ Karola Ludwika	299·—	295·—
„ Lwowsko-Czerniow.	169·—	168·50
„ Węg.-półn.-wschodnie	160·—	159·—
„ Koszycko-Bogum.	142·—	141·—
„ Północno zachodnie	209·—	206·—
„ Anglo Banku	127·50	123·50
5% Obligacye Indemn. gal.	100·—	99·75
6% Listy hipoteczne	101·50	101·50
Akcye Siedmiogrodzkie	160·—	—·—
Berlin dnia 6 marca 1882.		
Wiedeń	170·—	170·—
Banknoty	170·20	170·35
Warszawa	205·75	205·50
Ruble	205·90	205·95
5% Listy zast. król. polsk.	63·65	63·60
4% „ likwidacyjne	55·—	55·25
Akcye Karola Ludwika	127·50	126·38
„ kredytowe	554·—	542·—

Usposobienie giełdy średnie.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Na kolei galicyjskiej podane są godziny według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut później od krakowskiego),

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pospieszny: wieczorny*
Kraków odjazd: $10._{41}$ rano $9._{12}$ wieczór $10._{42}$ wiecz
Lwów przyjazd: $9._{7}$ wiecz. $5._{20}$ rano 11 rano

Do Tarnowa *lokalny.*
Kraków odjazd $6._{17}$ rano
Tarnów przyjazd $9._{14}$. „

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: $11._{5}$ w połnd.
Wieliczka przyjazd: $11._{44}$ po poł.

Do Wiedn: *osob. pospieszny mięszany osobowy*
Kraków: odj. $5._{40}$ r. $6._{55}$ rano $9._{20}$ r. $5._{30}$ w. 3 pop.
Wiedeń: przyj. $7._{13}$ w. $4._{19}$ pop. $4._{5}$ ran i $12._{5}$ po. $5._{10}$

Do Prus: O godzinie $5._{40}$ rano osobowy,
„ $6._{55}$ „ pospieszny.
Wrocław przyjazd o godz. 3 po południu
Berlin „ „ 10 wieczór.

DOM MUROWANY

składający się z pięciu pokoi, saloniku i kuchni, tudzież z dziesięciu piwnic i dużego ogrodu na Czarnej Wsi pod Nr. 3. przed rogatką, naprzeciw fabryki cygar **jest z wolnej ręki do sprzedania.**

Bliższa wiadomość u właściciela tegoż.
144-4-10

Ponownie zniżone ceny

KOKSU

do ogrzewania i dla kowali

za 1 Hektolitr 40 cnt.

Zarząd Zakładu Gazowego
162-3-6 **Konr. Voss.**

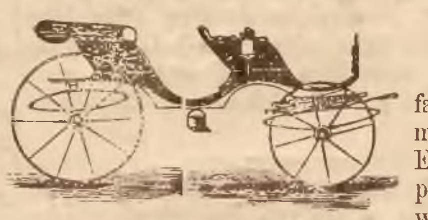
Lekcye Kaligrafii

udzielam gruntownie początkującym dzieciom i osobom starszym — w godzinach popołudniowych i wieczornych — za miernem wynagrodzeniem.
Bliższa wiadomość powziąć można przy ulicy św. Krzyża l. 459, 2 piętro w oficynie, w godzinach od 3—4. **J. K.**
(158-3-3)

FABRYKA
WYROBÓW POJAZDOWYCH, WOZÓW GOSPODARSKICH I SANI

ADOLFA MEISSNERA W KRAKOWIE

Kleparz, plac główny Nr. 4.



Pracując przez lat 12 w pierwszorzędnych fabrykach powozowych tak w stolicach jak niemniej w znakomitych miastach fabrycznych Europy, starałem się po powrocie do kraju pracownię stelmachską ojca mojego, istniejącą w tem samem miejscu od lat 40 ulepszyć.



Połączywszy z pracownią stelmachską kuźnię, lakiernię itp. warstaty wchodzące w zakres wyrobów powozowych, sprowadziwszy ulepszone pomocnicze maszyny, zaopatrzywszy się w znaczne zapasy dobrze wyschniętego drzewa, resorów styryjskich, lakierów oryg. angielskich firmy *Nobles Hoare* w Londynie itp. wszelkich potrzebnych przyborów — potrafię dziś przy pomocy zdolnych robotników pracujących w fabryce mojej wykonać wszelkie roboty wchodzące w zakres fabrykacyi powozów ku zupełnemu zadowoleniu P. T. Odbiorców.

Liczne świadectwa i pochlebne opinje znawców wyrażają się o wyrobach moich, że te **tak pod względem gustu i dokładności wykończenia nie tylko dorównują wyrobom fabryk zagranicznych, ale je nawet ze względu na dobroć materyału przewyższają.**

Utrzymuję zawsze na składzie gotowe **powozy, bryczki, wózki, wolanty, tarantasy, wozy gospodarskie i sanie** i wykonuję je również na zamówienie.

Wszelkie przeróbki i naprawy uskuteczniam dokładnie i na termin.

Wykonywam również wszelkie **przyrządy dla straży pożarnych**, jako to: **wozy rekwizytowe, beczkowozy, drabiny mechaniczne, gąsiory** itp.

Polecając się łaskawym względom Wysokiej Szlachty i P. T. Publiczności dodaję, że fabryka moja znana jest **z cen umiarkowanych.** 14-11-30

Hotel Krakowski w Krakowie

przy Plantacyach położony

został obecnie co do wewnętrznego urządzenia **kompletnie wyrestaurowany** i z powodu czystości, wygody i cen umiarkowanych poleca się względom P. T. podróżujących.

W tym samym budynku jest

Zakład kąpielowy

z wannami miedzianemi i porcelanowemi, parową łaźnią, tuszami zimnemi i basenem, kąpielami nasiadowemi i łaźnią ziołową.

Ceny kąpieli już od dnia 1 Października 1881 są **znacznie zniżone.**

72-5-8 ***Zarząd Hotelu Krakowskiego i Łazienek.***

LINOLEOWE KOBIERCE KORKOWE

Bardzo trwałe nakrycie na podłogę, bez kurzu, niezbędne dla wil doskonała ochrona przeciw wszelkiej wilgoci. Skład materyj pokojowych, chodników, podkładów pod umywalnie, w różnych wzorach.

F. C. Collmann's Nachfolger (A. Reichel)
w Wiedniu, I., Johannesgasse 25. 45-6

! Dla osób chorych na piersi bledniczych i niedokrewnych !

oraz wyzdrowieńców, wyświadcza znakomite usługi przyrządzony przez aptekarza Jul. Herbabny w Wiedniu, tysiąc razy wypróbowany

Syrup z podfosforanu wapniowo-żelezistego.

Działanie: Dobry apetyt, spokojny sen, zwiększone wytwarzanie się krwi, ułatwienie kaszlu, łatwe odpluwanie, usunięcie potów nocnych i osłabienia przy ogólnem wzroście sił.

Cena 1 flakonu **wraz z broszurą Dra Schweizera** (zawiera dokładną naukę) **1 złr. 25 ct.** pocztą 20 ct. na zapakowanie.

J. Herbabny, Apteka „zur Barmherzigkeit" Wiedeń, Neubau, Kaiserstrasse 90.

SKŁADY w KRAKOWIE ma E. Stockmar apt.; we LWOWIE Z. Rucker apt. „pod srebrnym Orłem" i P. Mikolasch apt.; w BIAŁY E. Keler i A. Reichert; w BORSZCZOWIE M. Niemczewski; w BRZEŻANACH B. Dembiński apt.; w CZERNIOWCACH Golichowski; w DROHOBYCZU L. Dobrzyniecki apt.; w GURAHUMORA E. Botezat; w JAROSŁAWIU J. Rohm; w KIMPOLUNG F. Fritsch; w KOŁOMYI J. Sidorowicz; w KRYNICY H. Nitribit; w MIELCU A. Pawlikowski; w MILÓWCE M. Quirini; W RADYMNIE A. Karpiński; w SADOGÓRZE Rubinowicz; w SĄDOWEJ WISZNI Włodzimirski apt.; w ŚNIATYNIE F. Niemczewski; w SUCZAWIE N. Karaczewski; w STANISŁAWOWIE A. Beil; w Ustrzykach J. Riedl, w Żółkwi Apteka obwodowa. 165-1-6

Na giełdzie wiedeńskiej

zyskać może tak przy **tendencyi** na **zwyżkę** jak **zniżkę** wiele pieniędzy ten, który najprędzej i najdokładniej obznajomiony jest o wszelkich czynnikach mających wpływ na bieg kursów wartości giełdowych.

Wskutek mojej długoletniej praktyki i związków z zagranicznemi miejscami, z przyjemnością mogę wszystkim szanownym komitentom dostarczyć **zawczasu** podobnych **wielce wartujących informacyj.**

Objaśnień i rad na każdą spekulacyę udzielam jak najchętniej i wypełniam jak najkorzystniej wszelkie rodzaje operacyj giełdowych.

Również mogą kupione przezemnie efekta tak długo pozostać u mnie na spekulacyi, dopóki nie zostaną korzystnie zrealizowane.

Ponieważ obecna pora jest szczególnie korzystną, przeto polecam usilnie, aby jej bez korzystania nie pominąć, lecz uchwycić trafnie sytuacyę.

Hermann Knöpflmacher, 42-10
Dom bankowy i giełdowy w Wiedniu, Hohenstaufengasse 2.
Adres telegramowy: „Bankhaus, Knöpflmacher, Wien."

DRUKARNIA ZWIĄZKOWA

w Krakowie, ulica ś. Jana, w Hotelu Saskim

przyjmuje do druku:

DZIEŁA, BROSZURY, CZASOPISMA, TABELE,
CYRKULARZE, OGŁOSZENIA,
RACHUNKI, BLANKIETY KUPIECKIE, CENNIKI,
PROGRAMY, ZAPROSZENIA, NAGŁÓWKI NA LISTY i KOPERTY.
KARTY POGRZEBOWE, BILETY WIZYTOWE

i wszelkie inne w zakres sztuki drukarskiej wchodzące roboty, które, zalecające czystość druku i gustowny układ, wykonywa na czas oznaczony

po cenach umiarkowanych. 29-12

Browar Piwny Parowy w Słotwinie

(stacya kolei Karola-Ludwika)

w pełnym ruchu będący, z całkowitem urządzeniem i zapasami

jest do wydzierżawienia

na dłuższy przeciąg czasu, pod korzystnemi warunkami.

Wiadomość u właściciela Hotelu Krakowskiego w Krakowie.
54

Trawa Miodowa

holcus lanatus, na grunta suche i wilgotne zupełnie wyjałowione i liche, na pastwiska jedyna roślina bo zdeptanie znosi, raz zasiana trwa lat kilka.

Jeden korzec wraz z workiem i dostawą do kolei w Bochni 4 złr. 50 ct.
Przy odbiorze naraz dziesięciu korcy dodaje się jeden korzec bezpłatnie.

Zamówienia uprasza się adresować do Składu Nasion **J. Bulsiewicz w Bochni.**
108-8-24

Zastępuje machiny parowe

bez urządzenia kotłów i komina, wolny od koncesyi, bezpieczny, o znacznie mniejszych kosztach ruchu

Otto nowy motor

z zupełnie cichym chodem

o sile ½—50 koni. 103-5

Fabryka Motorów Gazowych
LANGEN & WOLF w Wiedniu, Laxenburgerstrasse 53.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%			płacą	żądają
	Kraków, dnia 6/3.			
	Ruble papierowe ros.	za 100 rubli	120 75	121 50
	Marki niem. złote lub pap.	„ 100 mar.	58 50	58 80
	Kupony srebrne		99 50	— —
	Dukat nowy ważny		5 60	5 65
	20-to Frankówka złota		9 50	9 55
6%	Pożyczka krajowa galic.	za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic.	„ 100 zł.	99 50	100 25
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.		100 25	101 —
4	„ „ „ „ „		94 —	95 —
6	„ „ Banku Hipoteczn.		101 50	102 50
5	„ „ „ „ z premią 10%		101 50	102 50
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat		98 75	99 25
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.		— —	— —
5	„ „ „ „ „		— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie		— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „		100 50	101 50
6	„ „ „ „ „ „ 18 „		— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „		— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol.	za rubli 100	98 75	99 25
4	„ likwidacyjne „	„ „ 100	86 —	86 75
	Lwów, dnia 5/3.			
—	Akcye Banku hipotecznego gal.	s. na zł. 200	300 —	304 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem.	za złr. 100	100 50	101 30
4	„ „ „ „ „	„ „ 100	93 45	95 —
6	„ „ Banku hipotecznego gal.	„ „ 100	101 70	102 50
5	„ „ „ „ z 10% premią	„ „ 100	101 50	102 50
5	„ „ „ „ zwrotne ze 40 at	„ 100	98 75	99 75
6	„ „ Banku włościań.	„ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.		99 50	100 25
	Wiedeń, dnia 4/3.			
	Obligi długu Państwa.			
4½	Renta austr. papierowa	za złr. 100	75 —	75 20
4½	„ „ srebrna	„ „ 100	76 —	76 20
4	„ „ złota	„ „ 100	93 45	93 65
5	„ „ pap. nowa	„ „ 100	89 45	89 65
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.	za złr. 100	119 50	120 50
5	„ „ 1860 „ 500 „	„ „ 100	128 40	128 80
5	„ „ 1860 „ 100 „	„ „ 100	133 —	133 50
—	„ „ 1864 bez % całe	„ „ 100	170 —	170 50
—	„ „ 1864 bez % połówki	„ „ 100	169 —	170 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów	za sztukę 1	— —	— —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków	za sztukę 1	146 —	— —
	Obligi korony węgierskiej.			
6	Renta złota węgierska	za złr. 100	118 90	119 10
4	„ „ „	„ „ 100	87 50	87 75
5	„ pap. „	„ „ 100	86 80	87 —
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie	„ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr.	„ „ 100	117 —	117 50
—	„ „ „ po 50 złr.	„ „ 100	116 —	117 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.)	„ „ 100	109 20	109 60
	Obligi indemizacyjne.			
5%	Obligacye indem. Bukowińskie	za złr. 100	97 —	98 —
5	Obligacye indemizac. Galicyj.	„ „ 100	99 50	100 —
5	„ „ Siedmiogrodzkie	„ „ 100	95 50	96 50
5	„ „ Węgierskie	„ „ 100	98 50	99 50
	Różne inne pożyczki.			
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870	za sztukę 1	114 —	114 50
5	„ „ „ „ 1878	„ „ 1	103 50	104 —
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr.	„ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków	„ „ 1	40 50	41 —
0	„ Tureckie po 400 „	„ „ 1	23 40	23 80
	Listy zastawne.			
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote	za złr. 100	119 —	119 40
3	„ „ „ „ „ z premią	„ „ 100	100 —	100 50
6	„ Banku hipotecz. gal.	„ „ 100	101 60	101 80
5	„ „ „ „ z 10% prem.	„ „ 100	101 —	102 —
5	„ „ „ „	„ „ 100	99 —	100 —
5	„ zast. zakł. kr. ziem. w Krak. 18-letn.	„ „ 100	— —	104 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn.	„ „ 100	— —	106 —
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	— —	102 —
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn.	„ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem.	„ „ 100	94 —	95 —
5	„ „ „ „ „ „	„ „ 100	100 35	100 60
6	„ „ rustykalne	„ „ 100	100 50	102 —
6	„ „ „ 15-letnie	„ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie	„ „ 100	94 75	95 75
5	„ „ Banku austr.-węg.	„ „ 100	101 —	101 20
4½	„ „ „ „	„ „ 100	100 95	101 10
4	„ „ „ „	„ „ 100	93 85	94 —
	Obligacye pierwszeństwa kolei.			
5	Albrechta na 300 złr.	za złr. 100	93 —	93 25
5	Ferdynanda północn. na 300 złr.	„ „ 100	105 —	— —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr.	„ „ 100	99 50	99 80
5	Koszyc.-Bogumińskiej na 200 złr.	„ „ 100	95 80	96 20
5	Lwowsko-Czerniow. z r. 1865 na 300 złr.	„ „ 100	93 70	94 10
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr.	„ „ 100	93 50	94 —
5	Rudolfa na 300 złr.	„ „ 100	99 75	100 25
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr.	„ „ 100	89 25	89 50
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr.	za sztukę 1	129 75	130 25
5	Przemysko-Łupkow. I. Em. na 200 złr.	„ „ 100	90 50	91 —
5	Nordosty na 300 złr.	za złr. 100	89 60	89 90
	Losy.			
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr.	za sztukę	175 —	176 —
—	Klary na 40 złr. m. k.	„ „	39 50	40 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr.	„ „	108 50	109 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a.	„ „	— —	23 25
—	Keglewich na 10 złr. m. k.	„ „	19 —	19 75
—	Krakowskie na 20 złr. w. a.	„ „	19 25	19 50
—	Lublańskie na 20 złr. w. a.	„ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta budy) na 40 złr. w. a.	„ „	40 75	41 25
—	Palfy na 40 złr. m. k.	„ „	36 50	37 50
—	Rudolfa na 10 złr. w. a.	„ „	21 —	— —
—	Salm. na 40 złr. m. k.	„ „	51 50	52 —
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a.	za sztukę	22 25	23 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k.	„ „	44 50	45 —
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	„ „	23 —	24 —
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k.	„ „	— —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a.	„ „	63 —	64 50
—	Waldstein na 20 złr. m. k.	„ „	28 —	29 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k.	„ „	36 50	37 —
	Akcye bankowe.			
5	Anglebank	na 120 złr.	123 50	124 —
5	Bankverein Wiener	na 100 złr.	115 75	116 25
5	Bodencredit allgem. aust.	na 80 złr.	238 —	239 —
5	Kredytowe dla handlu i przem.	na 160 złr.	307 —	307 50
5	Kreditbank węg. allg.	na 200 złr.	306 —	306 50
5	Hipoteczne galic.	na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „	na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank	na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk.	na 600 złr.	818 —	820 —
5	Union.bank	na 100 złr.	122 50	123 —
	Akcye kolejowe.			
bez %	Albrechta	na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume	na 200 „	165 50	166 50
5	Ferdynanda Nordbahn	n. 1050 „	2490 —	2495 —
5	Franciszka Józefa	na 200 „	191 —	192 —
5	Karola Ludwika	na 210 „	295 50	296 —
4	Koszycko-Bogumińsk.	na 200 „	141 50	142 —
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy	na 200 „	168 —	168 50
bez %	Morawsko-szlązkie centr.		24 25	24 75
bez %	Prag Duxer		61 75	62 25
5	Rudolfa	na 200 złr.	165 50	166 —
5	Siedmiogrodzkie	na 200 „	159 75	160 25
5	Staatseisenbahn państwowa	na 200 „	303 50	304 —
5	Lombardy (Südbahn)	na 200 „	138 —	138 50
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk.	na 200 „	156 25	156 75
5	Nordosty	na 200 „	159 —	159 50
	Waluty.			
	Dukaty pełno ważne	za sztukę	5 63	5 65
	20-to Frankówki	„ „	9 52	9 53
	20-to Markówka	„ „	11 74	11 76
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne	„ „	9 82	9 84
	Funty szterlingi	„ „	12 —	12 05
	Tureckie liry złote	„ „	10 77	10 79
	Banknoty włoskie	„ „	45 50	45 60
	Ruble papierowe	„ „	121 —	121 25
	Warszawa, dnia 5/3.			
5%	Listy zast. nowe r. 1869		99 —	99 25
	Kupony		— —	1 02
4	Listy likwidacyjne	za rs. 100	— —	86 70
	Kupony		— —	1 04
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.		— —	93 45
	„ „ „ „ IIa „		— —	92 30
	„ „ „ „ IIIa „		— —	91 15

Potrzebne jest mieszkanie składające się z 11 do 13 pokoi

(może być podzielne: parterowe i na pierwszem piętrze).

Oferty przyjmuje Administracya Reformy.